

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krót. 3 K. — h.  
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (insety) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po i Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Historyczno-polityczne wskazania

p. hr. W. Dzieduszyckiego.

II. Jako polityk hr. W. Dzieduszycki jest apostołem bierności, polityki przetrwania ciężkich warunków, otrzymania nowych drogą łaski. Do tej politycznej tendencji włącza on fakty z ostatnich lat pięćdziesięciu.

„Mądrze zrobili Polacy, że w czasie wojny do żadnych czynów porywczych skusić się nie dali — oto jego konkluzja z wojny krymskiej.

Autor cieszy się, że legiony polskie, których myśl i realizacja kosztowały życie Mickiewicza, nie przyszły do skutku, ignorując, iż powołane do życia podczas wojny krymskiej legiony oddałyby olbrzymie nam usługi w 1863 r.

Hr. Dzieduszycki przytacza plany polityczne mocarstw przed wojną krymską, plany te nie obejmowały zmiany granic w Europie, realizacji sprawy polskiej. Zapomina jednak, że plany dyplomacji ulegają zmianie w miarę sił występujących na widownię, a skierowanych do walki z politycznym status quo. Nawet nieudatne powstanie polskie w chwili wojny krymskiej, przed kongresem międzynarodowym nie miałyby tych ciężkich konsekwencji terroru rządowego, jak powstanie 1863 r.

Jako apostoł bierności hr. W. Dzieduszycki całkiem fałszywie przedstawia przyczyny zulżenia ucisku po 1856 r. w zaborze rosyjskim. Tendencyjnie zamilcza on, iż sprawa polska była podnoszoną na kongresie paryskim, że dawniejsza koncepcja francuska podniesienia sprawy polskiej, jako przeciwwagi stosunków międzypaństwowych wywołanych solidarnością zaborczą Rosyi, Prus i Austrii, nie mogła przejść w koncepcję przymierza francusko-rosyjskiego bez zulżenia ucisku w zaborze rosyjskim. Rosyjski historyk Tatischev przytacza znany skąd inąd fakt, że Napoleon III. powiedział Aleksandrowi II., że zbliżeniu się Francji do Rosyi przeszkodzić może jedna tylko okoliczność — mianowicie sprawa polska.

Jakkolwiek wyrazy Aleksandra II. „śmie mówić o Polsce“ rozniosły się echem po Europie, nie przeszkadza to hr. W. Dzieduszyckiemu twierdzić, iż Aleksander II. „przez wzgląd na sprzymierzeńców, zanim się nie zabezpieczył od Austrii i Prus“, które dodajmy on siebie jej bynajmniej nie zagrażały.

W danym wypadku hr. Dzieduszyckiego posądzić można nawet o brak dobrej wiary, grzeszy natomiast ignorancją tylko, gdy przypisuje Aleksandrowi II. zamiary po wojnie krymskiej „dać reprezentacye prowincjom, tak wielkim jak duże królestwa, powołać reprezentantów ziemstw do Petersburga z głosem doradczym“. Hr. Dzieduszycki słyszał, że dzwonią, ale nie wie w jakim kościele. Projekt powołania reprezentantów ziemstw do Petersburga z głosem doradczym powstał nie po

wojnie krymskiej, ale tureckiej z 1877/8 r., projektu rad zarządzających całymi prowincjami wcale sfery rządowe Rosyi nie miały.

Falszem jest twierdzenie hr. Dzieduszyckiego, że w Inflantach chłopci na dwory się rzucili w 1863 r., odpowiadając na złudzenia o chłopskim patriotyzmie. W Inflantach był tylko jeden wypadek napadu na dwór szlachecki, mianowicie Wyszki Mohłów zostały zrabowane przez rozkolników wielkorosyjskich, dawnych uciekinierów z Rosyi do Polski. Ale ten wypadek nie nie mówił o nastroju chłopów inflanckich, dowiódł tylko, że humanizm jednego pokolenia względem obcych jest niekiedy przekleństwem dla pokoleń następnych.

„Nie klęski w czasie powstania były straszne, tylko jego skutki, tylko nienawiść rosyjska, która przez lat dziesiątki potęgowała systematycznie ciężący na Polskę ucisk“ — powiada hr. W. Dzieduszycki, twierdząc, że owa nienawiść rosyjska była wynikiem powstania 1863 r. Gdyby hr. W. Dzieduszycki posiadał wykształcenie polityczne na podstawach rzetelnego wykształcenia historycznego, mógłby wiedzieć, że nienawiść rosyjska względem Polski jest równie stara, jak zabór polskich prowincji i przejawia się ona w suworowskiej rzezi Pragi, w projektach Nowosilcowa z 1815 podziału Królestwa na gubernie i w pokilkakroć rozpatrywanych i aprobowanych przez komitet ministrów projektach wykluczenia Polaków z administracji t. z. zabranego kraju, projektach nie zrealizowanych przed 1863 r. tylko ze względu na brak materiału urzędniczego w Rosyi.

Nienawiść Rosyi względem Polski to psychiczny produkt ucisku ziem polskich przez Rosyę, towarzyszący uciskowi i potęgujący go.

Nasza nienawiść względem Rosyi to produkt naszej żywotności, naszej odporności na ucisk rosyjski, to czynnik naszej odporności zwięźszający.

Stąd zrozumiałem jest, że różni apostołowie bierności, udrapowani w mistycyzm lub kwiatyzm rozdzierają szaty z oburzenia na szerzącą się u nas nienawiść względem Rosyi.

Hr. Dzieduszyckiego nie można nazwać moskalofilem, choć ma niechęć do nienawiści względem Rosyi. Cały jego stosunek względem Rosyi cechują polityczna bierność i połowiczność. Wpływ nań wywarły wieści słyszane jeszcze w dzieciństwie o wygnaniach i kopalniach syberyjskich, oraz opowiadania po dworach, że tam pod Moskałem przecie lepiej niż pod Austryakiem; nie było rzezi tarnowskiej, urzędnik nie rozniecał waśni społecznej — można było cały rok nie widzieć kapitała isprawnika. Autor bardzo słusznie i rozważnie potępia ugodowców, którzy naród do ultralojalnych a hałaśliwych, co najmniej bardzo niewczesnych demonstracji nakłonili. Tem samem podali naszym przeciwnikom w Petersburgu i Berlinie najsilniejsze argumenty za

utrzymaniem obecnego stanu w Polsce; mogli wykazać carowi, że ucisk i strach są najstosowniejszymi środkami rządzenia Polską, skoro naród tak krnąbrny, nietylko zmuszają do tego, aby się spokojnie zachował, ale doprowadzają do gwałtownych manifestacji lojalizmu. Postawa Polaków wobec mocarstw zaborczych musi być konsekwencją polityki tych mocarstw, konsekwencją, wpływającą na ową politykę. Jeżeli manifestacja lojalizmu wobec Rosyi przy obecnym ucisku może utrwalić system ucisku, to wroga postawa względem Rosyi społeczeństwa polskiego w krytycznych chwilach dla Rosyi musi doprowadzić do zmiany systemu.

(Sami Rosyanie, jak np. ks. Meszczerskij, redaktor „Grażdanina“, przyznają, że Rosya nie jest tak silna, aby się mogła nie obawiać szkód, jakie jej wyrządzić mogą wywołane uciskiem spiski narodów podbitych).

Jestto formuła logiczna, którą jednak odrzuca hr. W. Dzieduszycki w imię logiki uczucia bierności politycznej.

WŁ. STUDNICKI.

## A nuż Niemcy nie pozwolą!

Opawa, 20 sierpnia.

(A.) Wśród Niemców Opawy radość! Wysłaniem na ulicę przed gmach prezydium krajowego kilkuset wyrostków i drabów pod wodzą K. H. Wolfa steroryzowali ministrów w Wiedniu.

Klasy równoległe polskie i czeskie w Cieszynie, oraz w Opawie w nadchodzącym roku szkolnym od września 1904 roku nie będą otwarte. Ten sam dr. Koerber, który przedstawicielem stronnictwa lewicy oświadczył, że otwarcie klas równoległych jest postanowieniem nieodwołalnym, zląkł się krzyku gawiedzi na ulicy Pańskiej w Opawie i zreiterował. Rejteradą trzeba nazwać oddanie całej sprawy do rozpatrzenia Radzie szkolnej krajowej na Ślązku. Zanim Rada rozpatrzy całą sprawę — a będzie rozmyślnie przeciągała załatwienie — zacznie się nowy rok szkolny i na zorganizowanie klas równoległych słowiańskich będzie zapóźno.

Niemcy w Opawie i w Austrii całej tryumfują! Czy jednak ów tryumf niemiecki doda powagi rządowi? Bezwarunkowo nie! Dr. Koerber, rejterując przed kilkuset wyrostkami w Opawie, powtórzył błędy z 1897 r. (upadek Badeniego) i 1899 (upadek Thuna). Jak tam głos Wolfa okazał się silniejszym, aniżeli ustawy i nakaz rozumu politycznego, tak samo teraz Wolf na czele kilkuset smarkaczów dowiódł, że jest silniejszym, niż wszyscy ministrowie z dr. Koerberem na czele.

I co to się dziwić, że w Austrii dzieje się coraz gorzej i politycznie i ekonomicznie, skoro pan prezes ministrów na wiedeńskiej Herrengasse, zamiast wytrwać przy raz powziętym zamiarze, słucha rozkazów gawie-

bieniec pożądany i upojoną łagodnie bierze w objęcia. A stroi ją, a pieści, a obsypuje darami!

Tam, na Północy, bezwzględna i bezwonna, porywcą jest i gwałtownikiem. Przemocą zniewoliwszy ziemię, od razu do pracy ją zapędza. Jak dozorca surowy, niezmrudzonem okiem do późnej nocy ją pilnuje i znużonej w ciemność nie otula.

Hej! mądrze mówiło słońce, z alei grabowej spoglądające!

Ale Teklunia nie o niem myśli w tej chwili. Przyjazd Mety zajmuje niepodzielnie jej myśli. Prawdę rzekłszy, wolałaby nie oglądać jej wcale. Niechby sobie siedziała zagranicą lub w Niedziałowicach!

W Niedziałowicach? Ej! Nie... Bez tegoby się obeszło...

O powrocie do Niedziałowic myśli Teklunia, jak o czemś bardzo oddalonym, ale najmniejszej nie widzi potrzeby, aby Meta pijała czarną kawę w pokoiku z oknem, wychodzącym na aleę grabową, przez którą zagląda do pokoju mądre, życzliwe, nizko już nad ziemią stojące słońce.

— Bo proszę cię, Lucyano, powiedz sam: po co ona tu przyjeżdża? — po chwili milczenia podejmuje znowu Teklunia, nieproporcjonalnie silnym naciskiem na ona.

— Ona, to jest — Meta?

— Nie. Królowa Saba.

I dopita filiżankę herbaty stawia młoda gospośia na stole z dobitnością, wyraźnie mówiącą o zniecierpliwieniu.

C. d. n.

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy.)

— Więc przyjedzie? Hm! będziemy mieli rozmaitość. Dla towarzyszy naszych rzecz to pożądana. Nie zasępią się, Tekluniu, dwa słońca mogą istnieć obok siebie... na krótko.

— Nie mam wcale pretensji do bycia słońcem.

— Nie zaprzeczysz, że odkąd przyjechałaś, dom nasz stanowi ognisko, którego siłą przyciągająca nie ja chyba jestem?

I tak jest w samej rzeczy. Liczna garstka młodzieży, spragniona towarzystwa rodzacki, gromadzi się codziennie w mieszkanku, umebłowanym sprzętami arcyprywatnej struktury, lecz pełnym kwiatów i utrzymywana z wytworną czystością. Wielka ilość fotografii, książek, drobiazgów, biurko mężkie, noszące ślady pracy, wykwinne przybory do robótek kobiecych, wszystko to odejmuje mieszkaniu młodego rodzeństwa wygląd izby popasowej i nadaje mu tę cechę osiadłości, która sprzyja pracy i rodzi przywiązanie do domu.

Mieszkanie to jest dla Tekluni domem w całym znaczeniu słowa. Po raz pierwszy jest pa-

nią samowładną, po raz też pierwszy ma poczucie swej niezbędności, przeświadczenia, że jest naprawę potrzebną.

Lucyan, niepraktyczny podwójnie, bo i za młody i zupełnie wolny od drobiazgowości, nieodłącznie towarzyszącej ciasnocie umysłu, zdał na siostrę wszystkie szczegóły instalacji. Krzątała się więc Teklunia z zapalem, ogromnie przejęta ważnością swej misji i niezmiernie zadowolona, że się z niej wywiązuje z powodzeniem.

Częste listy od p. Edmunda, od jego matki i siostry, od ojca, oraz licznych znajomych Lucyana nie pozwalały tęsknić oddalonym. Zresztą tęsknota jest owocem, który rosnąć tylko może na gruncie uprawnym wielką i czynną miłością do czegoś, co tak bardzo jest naszym, że poza jego obrębem wszystko nam obojętne lub niemiłe, bo — obce.

A oni oboje nie mieli w sercu miłości do miejsc, kędy „ptaszęta, gdy lecą po ziarno — znajdują pola, siane kul nasieniem...“ Czuli oboje, że są na obczyźnie, lecz zczucie to bezbolesne, stawało się przyprawą, zaostrzającą wrażliwość, nieustannie pobudzana widokiem nowych miejsc, ludzi, obyczajów.

Nowych także warunków klimatycznych. Teraz dopiero, w połowie czerwca ożyła ziemia wiosną. Spóźniona ta wiosna dalekiej Północy, obejmująca świat w posiadanie z zuchwałością żywiołu, zupełnie jest odartą z uroku tej zalotności, z którą wdzięczy się nam i przymila wiosenka nasza, słowiczymi hejnałami rozśpiewana, dysząca wonią fiołków i bżów, otulona puszystą bielą rozkwitłych sadów owocowych. Nasza — schodzi na ziemię, jak oblu-

dzi niemieckiej, hałasującej na opawskiej Herrengasse. I czy może kwitnąć takie państwo, w którym krzyk uliczny kilkuset łobuzów niemieckich więcej waży na szali, aniżeli wotum Koła polskiego wraz z wszystkimi ekscelencyami i Klubu młodocześnieckiego, przedstawiciela sześciu milionów kulturalnego narodu? W takim państwie nie może być mowy ani o porządnej polityce, ani nawet o porządnej administracji.

Rząd, który rzuca zgodny z ustawą projekt, ponieważ nie podoba się on kilkuset łobuzom i wyrostkom niemieckim w niewielkim mieście prowincjonalnym, ten sam rząd niebawem nie odważy się na zwyczajną decyzję administracyjną w sprawach codziennych, jeżeli panowie ulicznicy i uczniowie szkół ludowych w Arnau albo Jägerndorf albo w innym miasteczku pozornie niemieckim na ziemi czeskiej lub śląskiej założą protest.

Niemcy sztydzą po dzień dzisiejszy z polskiego „liberum veto“. Mój Boże miły! O ileż wyżej pod względem politycznym to polskie „nie pozwalam“ stoi od niemieckiego veta w dzisiejszej Austrii! W Polsce protestowano na sejmie i protestował poseł, przedstawiciel pełnoletnich obywateli. Dzisiaj, w Austrii za rządów biurokratycznego gabinetu do uchylenia decyzji ministrów wystarcza krzyk żaków kilkunastoletnich na ulicy prowincjonalnego miasta, którego ludność, nawet inteligentna, odcięta od wielkich szlaków komunikacyjnych, żyjąca na partykularzu, nie posiada pojęcia, czym jest Austria nowożytna, czym jest sztuka rządzenia państwem, jakie horyzonty polityczne musi posiadać minister, stojący na czele rządu.

Za tydzień przybędzie dr. Koerber do Galicyi. Rejterada, którą wykonał teraz wobec żaków opawskich, zabagnienie sprawy klas równoległych, przyznanie faktyczne, że weta niemieckiego rząd słuca i kornie chyli przed nim czoło, — to wszystko nie tworzy świetnego wstępu do podróży galicyjskiej. Ludność polska słynie z gościnności. Nasz charakter narodowy jest niesłychanie dobrodusznym, miękkim, nie pamiętającym uraz. Aleć dr. Koerber sam sprawił swoją rejteradą Opawską, że wszystkie żywioły politycznie wytrawne na ziemi polskiej będą mu się teraz przypatrywały z uśmiechem sarkastycznym. Jego planom i jego obietnicom, jego programom i jego planom nikt nie da wiary. Każdy bowiem będzie się pytał siebie i innych: „Wszystko to bardzo ładnie, co pan minister mówi, lecz przedtem trzeba wiedzieć, czy Niemcy pozwolą. A nuż Niemcy nie pozwolą?“

Decyzje ministeryjne w Austrii wymagają teraz „placet“ uczniów szkół normalnych z Arnau, Jägerndorfu, Opawy. Dopiero wtedy można być pewnym, iż wejdą w życie.

## O stypendya raperswilskie.

Pożyteczna fundacja stypendyalna Kr. Ostrowskiego rozporządza obecnie już około trzynastu tysiącami franków rocznie, rozdzielanymi jako stypendya przez radę muzeum raperswilskiego. O stypendiach informują radę delegaci młodzieży, jeden od „Zjednoczenia t. m. p.“, drugi od „Związku post. m. p.“ Sprawa nie dawałaby powodu do dyskusji, gdyby nie uchwała „Związku“, dopuszczająca do organizacji na równych prawach z Polakami osoby innych narodowości i w następstwie tego zaprzeczenie „Związku“ przez „Zjednoczenie“ prawa reprezentowania młodzieży polskiej, zupełnie zrozumiałe i naturalne, gdy się zważy, że w ten sposób zagranicą, w towarzystwach noszących firmę polską, Polacy nie liczeni w porównaniu do innych żywiołów, bardzo łatwo mogliby się znaleźć w mniejszości.

„Związek“ ogłosił swoją uchwałę w połowie czerwca, zanim w „Zjednoczeniu“ przeprowadzono głosowanie, napisano, wydrukowano i rozestano swą odezwę w sprawie przeobrażenia się „Związku“ z instytucji polskiej w międzynarodową, nadeszła druga połowa lipca; w pierwszych zaś dniach sierpnia miał się odbyć zjazd „Rady muzealnej“, rozdającej stypendya. Wobec takiego, zupełnie przypadkowego zbiegu okoliczności, parę osobników w Paryżu wydało odezwę: „Do uczciwej młodzieży polskiej“, podpisując ją „Grupa młodzieży związkowej“. Nie zdając sobie dobrze sprawy z ideowego znaczenia odezwę „Zjednoczenia“, streszczającego się w słowach „my tu w żadne prawa lub usprawiedliwione interesy innych narodowości nie wkraczamy; stawiamy jedynie za zasadę: od zarządzania sprawami polskimi obcym waram!“ doszukuje się owa „grupa młodzieży związkowej“ przyczyny wystąpienia w chęci zagarnięcia funduszu stypendyalnego, w chwili, gdy towarzystwa związkowe nie funkcjonują i dlatego piętnuje odezwę „Zjednoczenia“ jako „niegodny i nieuczciwy wybrzyk“. Ciekawy to zaiste objaw wulgaryzacji jednej z zasadniczych teorii socjalizmu, mianowicie materializmu historycznego, każącego we wszelkich faktach doszukiwać się jedynie materialnych pobudek. Znamiennym jest ten objaw dla poziomu charakterów i umysłów autorów odezw.

Wartość wewnętrzna paryskiej odezwę wystąpił tem lepiej, gdy się ją zestawili z listem, jaki otrzymała „Rada muzealna“ od Zjednoczenia, który stwierdza:

Zarząd Zjednoczenia wyraźnie uchwalił i w instrukcji dla swego delegata zalecił nie protestować w tym roku przeciw udziałowi delegata „Związku“ p. m. p. w komisji stypendyjnej. Stanowisko to wynikało z następującego ustępu naszej odezwę wydanej

w sprawie przeobrażenia się Związku p. m. p. z instytucji polskiej w międzynarodową: „Wiemy, że w dotychczasowym swym składzie Związek obejmuje niejednego szczerzego Polaka, gorąco odczuwającego swe obowiązki narodowe; do tych zwracamy się obecnie z wezwaniem, aby sprawę dobrze rozważyli i albo zawrócili swą organizację z drogi, na którą weszła, albo zdobyli się na wyciągnięcie stanowczych konsekwencji ze swego sposobu myślenia. Chcielibyśmy bowiem w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć sprawę zasadniczo, z ideowego punktu wyjścia, nie wciągając w walkę spraw stypendyalnych, które wprowadzając rozgorczenie właściwe starciom o sprawy materialne, utrudniałoby tym, do których się odwołujemy, zawrócenie z fałszywej drogi“.

Wreszcie musimy zaznaczyć, że przecie nawet nieobecność delegata „Związku“ na rozdawnictwo stypendyów nie wieleby wpłynęła, gdyż tak on, jak delegat „Zjednoczenia“ nie mają ani w komisji stypendyalnej ani w Radzie głosu decydującego, jedynie doradczy...

Ze szczególnym zapalem rzuca się paryska odezwę na twierdzenia, których Zjednoczenie nie wypowiedziało. Np. Zarząd Zjednoczenia pisze, że część młodzieży wyjeżdża zagranicę, aby się uchylić od obowiązków narodowej, a oni myśląc, że jest to zarzut tchórzostwa pod ich adresem, powołują się na rejestry żandarmów rosyjskich i cytadellę, zapominając, że na to mogliby się powołać także żydowscy i moskiewscy rewolucyoniści a przecie nie tu kończą się obowiązki polskiej solidarności narodowej. Zarzuca się im niezasymilowanie ze społeczeństwem polskim i jego pracami a oni odpowiadają: Fałszem jest, jakobyśmy byli tchórzami! Czy naprawdę nie rozumieją, czy też nie chcą rozumieć, o co chodzi!

Wprost zaś śmiesznym jest monopolizowanie dla siebie ideałów i dążeń Kościuszków i Mickiewiczów, skądby oni mieli wyjść na „ojców duchowych“ dzisiejszych socjalistów to ciekawa zagadka...

Zatrzymaliśmy się nad tą odezwę jako nad objawem psychologicznym dłużej, niżby jej treść zasługiwała, dodać jednak musimy, że nie można za nią czynić odpowiedzialnym „Związek p. m. p.“, który zapewne tego wypracowania podrzędnych jednostek nie weźmie na swą odpowiedzialność.

## Otwarcie Wystawy metalowej w Krakowie.

Po nabożeństwie odprawionem na intencję Wystawy w kościele N. P. Maryi odbyło się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano uroczyste jej otwarcie.

W przyczółku głównej hali gmachu wystawowego przybranych w zieleń i festony, zasiadli wprowadzeni przez prezydium komitetu Wystawy liczni przedstawiciele władz rządowych, krajowych, generalicya, delegaci ministrów, posłowie, przedstawiciele świata przemysłowego i rękodzielniczego, oraz poważny zastęp inteligencji.

Byli: Delegat namiestnictwa, radca dworu Fedorowicz, zastępca marszałka krajowego dr. Pilał, b. minister Madeyski, głównokomendujący generał Horsetzky wraz z generalami: komendantem twierdzy i placu, reprezentant ministra dla Galicyi radca sekcjiiny Morawski, delegat ministra oświaty, wicesekretarz min. dr. Madeyski, delegat ministra handlu sekr. min. dr. Simeons, postowie Antoni hr. Wodzicki, Jan Götz Okocimski, Rotter, Doboszyński, Wołytyga, Łazarzski, Maryewski, Skołyzewski, ks. kan. Wądolny, prof. uniwersytetu. Zoll sen. rektor Cybulski, Ulanowski, Domański, dyr. kolei państw. Horoszkiewicz i inni.

Akt otwarcia zagał prezes komitetu Wystawy inż. Edmund Zieleniewski.

Świeży duch obywatelski, jaki się wzmaga w społeczeństwie naszym, odruchowo pragnie wskreszyć tradycje Tyzenhauzów, pragnie silną podstawą materialną wyzwolić się z zależności ekonomicznej — iść dalej „O własnych siłach“. Z tą dewizą grono młujących kraj obywateli złączyło się w towarzystwo ekonomicznej samopomocy. Jednym ze środków, którymi towarzystwo to dąży do osiągnięcia celu, jest usiłowanie poznania: Co, jak i ile produkuje Galicya. Na pytania te chcemy odpowiedzieć rzeczowo, dowodnie, dotykałnie i celu tego pragniemy dopiąć szeregiem wystaw fachowych, pozabawionych wszelkich pozorów i błyskotek.

Dziś otwieramy pierwszą z tych Wystaw: przemysł metalowej.

Komitet uczynić się starał co sił, aby wystawa ta była wiernym obrazem produkcji metalowej w Galicyi. Nie dopiął jednak celu w tej, w jakiejby pragnął mierze.

Uważamy się za pionierów, którzy torują drogi nowe. Życzymy następcom naszym zupełniejszych rezultatów i ufamy, że je osiągną. My pragniemy tylko, aby owoc naszej pracy był zawiązkiem, który umożliwia rozwinięcie się kwiatu i dojrzewanie owocu.

Następnie przemówił w zastępstwie namiestnika jako protektora Wystawy radca dr. Fedorowicz:

Wystawa ma przedewszystkiem na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa z metalowymi wytworami krajowymi i wskazać, u kogo zaspokajając winno potrzeby swoje. Jeżeli się uwzględni trudności, z jakimi już dla geograficznego położenia kraju w stosunku do

provincji zachodnich przemysł metalowy ma tu do walczenia; jeżeli się zważy, że koks i węgiel, ten niezbędny czynnik w Przemysle metalowym bywa jeszcze zbyt często z poza granic kraju sprowadzanym, to fakt taki np., że z blachy sprowadzanej z Anglii wyrabia się tu na setki tysięcy guzików, które mają zbyt zapewniony w Ameryce — dowodzi, że istnieją tu warunki dla rozwoju przemysłu tak ważnego dla potrzeb codziennych.

Z życzeniem, aby szybki rozwój tego przemysłu przyczynił się do dobrobytu kraju, oświadczył p. delegat, że Wystawę otwiera.

Na znak ten odezwały się harmonijnie dostrojone potężne dzwony, wystawione w sąsiedniej hali otwartej przez p. Serafina z Kalusza, oraz przeciągłym swistem syreny lokomobili z fabryki p. Zieleniewskiego.

Z kolei p. Pilał imieniem Wydziału krajowego przypomniał obecnym, że władza ta od lat blisko 30 podejmuje usiłowania około rozwoju przemysłu w naszym kraju. Zrazu zajęła się głównie przemysłem domowym, następnie rzemiosłami, a w końcu obejmuje przemysł wielki, fabryczny.

Wyliczając pobieżnie, co władze krajowe czynią dla popierania rozwoju wiedzy fachowej przez szkoły, kursa, stypendya, przez pożyczki, subwencje, uwolnienia od podatków, popieranie odbytu, wspomaganie organizacji handlowej, bazarów i t. p., a w nowszym czasie przez studia nad wyzyskaniem sił wodnych kraju, wskazał p. delegat jeszcze jeden środek popierania przemysłu krajowego, jaki nam został w ręku: możemy i powinniśmy popierać przemysł jako konsumenci, zwracać się ku niemu z popytem.

Szelest zadowolenia rozszedł się pośród obecnych, gdy p. delegat w dalszym toku przemówienia zaznaczył, że Wydział krajowy do tego obowiązku w całej pełni się poczuwa i na podwładne zakłady w tym kierunku stanowczo wpływa, aby zaopatrywały swe potrzeby w kraju, o ile to tylko jest możliwym.

Imieniem miasta powitał wreszcie zebranych p. wiceprezydent miasta Chyliński, wykazując, że powinniśmy uważać za patriotyczny obowiązek: zjednoczenie wszystkich sił naszych w imię ekonomicznego i kulturalnego postępu.

Po przemówieniu tem komitet oprowadzał gości po wystawie, zatrzymując się prawie przy każdym z osobna przedmiocie.

Niema tam żadnych nadzwyczajności i ani jednej bodaj rzeczy, którejby każdy z nas nie znał skądinąd, lecz całość wywiera wrażenie nader dodatnie gustownem urządzeniem i czystem, starannem wykończeniem szczegółów i otuchą wzbiera serce na widok szeregu przedmiotów, niezaprzeczenie krajowego wyrobu, o które do niedawna jeszcze niktby nas nie był posądzał.

Od maszyn, pomp parowych i armatur, do cyzelowanych i grawirowanych misternie sztychów, od dzwońców i pomnikowych odlewów, do misternych zegareczków i zabawek blaszanych, wszystko to dzisiaj wyrabiać poczyna ta bieda osławiona Galicya.

## Z krainy nafty.

Borysław, 20 sierpnia.

Nowa organizacja naftowa. — Wodociągi. — Mieszkania. — Redukcja robót. — Pożar.

(ap) Potrzeba większego skupienia sił w czasie strajku powołała do życia zjednoczenie się wszystkich nieomal przedsiębiorstw naftowych borysławskich w jedną, solidarnie na zewnątrz działającą całość, pod przewodnictwem komitetu z 30 członków złożonego. Solidarność ta przeszła ogniowe próby walki — przeszła je zwycięsko. Nawet te drobne firmy, które najwięcej straciły materialnych poniosły, prowadzone ideą uzdrowienia stosunków, z całą stanowczością odparły usiłowania, zmierzające do wprowadzenia rozłamu. Z chwilą ukończenia strajku nie skończyły się zadania wspólnie podjęte: obietnice świadczeń, ofiarowane robotnikom przed wybuchem strajku, należało spełnić, usunąć wszelką możliwość dalszych kolizji, nieporozumień i zatargów między pracodawcą a robotnikiem, rozpocząć wprowadzeniem komisarzy rządowego sanację stosunków miejscowych w dalszym ciągu przeprowadzić.

Te zadania, w części dopiero spełnione, skłoniły komitet tymczasowy na czas strajku i dla spraw strajkowych wybrany do złożenia swych mandatów z wnioskiem na wybranie nowego komitetu z charakterem stałym i ogólniejszymi pełnomocnictwami. W obecności przedstawicieli Towarzystwa naftowego, prezesa p. Gorayskiego i sekretarza p. Bartoszewicza i przedstawicieli centralnego związku fabrycznego księcia Lubomirskiego i dyrektora Battaglii został w dniu 12 b. m. na ogólnym zebraniu przedsiębiorców naftowych wybrany komitet z 30 członków, który w kilka dni później ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrano inż. W. Wolskiego, zastępcami pp dr. Tarasiewicz i Sholmana, skarbnikiem p. Łukawieckiego, sekretarzem zaś p. Morgulca.

Na temże samem ogólnem zebraniu uchwalono dla wykonania całego szeregu spraw konkretnych utworzenie specjalnego biura, którego kierownictwo powierzono następnie p. Plutyńskiemu. W ten sposób utworzoną została nowa organizacja przemysłowców naftowych, obejmująca Borysław i najbliższą okolicę, a przeznaczona do prowadzenia w pierwszym rzędzie spraw miejscowych. Projekt stałego biura, jako czynnika wy-

**Molla Proszki Seidlkie**

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak nitytape obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wawiorski, — J. Pincles, En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera, Syn, A. Szkowron.

**Wódka francuska i sol Molla**

ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 90.

konawczego dla uchwał komitetu wraz z zarysem organizacji, wyszedł od centralnego związku fabrycznego, a po przyjęciu go przez miejscowych nacierzy zyskał przyzwolenie krajowego Tow. naftowego.

Nowa organizacja przemysłowców naftowych, stanowiąca do pewnego stopnia uzupełnienie krajowego Tow. naftowego, weszła w życie pod dobrą auspicyami. Stanowcze zachowanie się komitetu w czasie strajku, uwieńczone stosunkowo szybkim jego zakończeniem, energia w podejmowaniu i wprowadzeniu reform w wewnętrznym życiu boryslawskim, zyskały komitetowi ogólną przychylność i uznanie, dały mu gwarancję, że dotychczasowa solidarność stale utrzymaną zostanie.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się i definitywnym urządzeniu biura, rozpoczął komitet żywszą akcję w sprawie wodociągów i mieszkań. Pierwsza sprawa komplikuje się wobec tego, że finanse gminy, która pierwotnie miała zamiar wodociągi te budować, okazały się fatalnymi. W chwili objęcia kasy przez komisarza rządowego niedobór bieżący wynosił 30 tysięcy ośmset kilkadziesiąt koron. Ponieważ gmina nie ma żadnego majątku, będą musiały wodociągi zostać założone staraniem prywatnego konsorcjum. Według obliczeń przybliżonych, koszt wodociągów, dających 15 litrów na sekundę, wraz z filtrami wyniesie około 300.000 koron. Gdyby się zaś chciało ograniczyć tylko na wodę do picia, to możnaby urządzić wodociągi pięciolitrowe kosztem znacznie mniejszym (około 110.000 koron), ale nie odpowiadające w pełni potrzebom Boryslawia.

Sprawa mieszkaniowa będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwioną. Cały szereg większych i mniejszych firm buduje własne baraki dla wszystkich robotników, tak, że około 1.500 robotników otrzyma mieszkania w naturze. Wobec tego ceny mieszkań w samym Boryslawiu gwałtownie spadną i nawet względnie porządne mieszkanie robotnicze będzie można dostać na przystępnych warunkach. Mimo to i te firmy, które dla braku własnego gruntu do budowy domów dotychczas nie przystąpiły, pragną dosłownie wypełnić obietnicę, zamyślają o utworzeniu wspólnej kolonii robotniczej. — Według planów złożonych przez kilka wielkich firm w urzędzie gminnym, mieszkania urządzone będą według wszelkich wymogów higieny.

Rozpuszczono tu wieść, jakoby kilka wielkich firm, a mianowicie Tow. Karpackie, Tow. akcyjne dla przemysłu naftowego, Kasa Oszczędności, zamierzały znaczną redukcję robót. Podstawy do tych pogłosek dostarczył fakt, że nie rozpoczęto od razu robót w całej pełni. W rzeczywistości stała redukcja nie obejmie w sumie więcej jak 4—5 rygów, co wobec obecnego ruchu wiertniczego w Boryslawiu jest niczem i co łatwo przez rozpoczęcie nowych wierceń na Tustanowicach powetowane być może. — W każdym razie i to obecne czasowe zmniejszenie zarobków robotniczych położyc należy na karb strajkowej agitacji.

Mieliśmy znowu pożar. Przy obecnej posusze niebezpieczeństwo ogólnej pożogi jest rzeczywiście wielkie. Dlatego też, kiedy o 1:20 m. w nocy rozległ się przeraźliwy, urywany świst alarmowy, tłumy mieszkańców wyległy przed domy z trwogą, spoglądając ku czerwieniejącej na zachodzie łunie pożaru, skąd silny wiatr nioś ogniste smugi iskier. Szyb podpalony nie dawał ropy, instrumentowano go właśnie, dlatego też płonął powoli i rzucił żagwie na wschód, na sąsiednie ropne szyby. Niebezpieczeństwo było wielkie, ale dzięki dzielnemu ratunkowi robotników, którzy hakami rozzerwali w kilka minut okoliczne płoty i ugasili ziemią już zajmujący się szyb sąsiedni, zawdzięczać należy uratowanie Boryslawia. Nie mniej dzielnie spisywało się wojsko. O godzinie 2-giej pożar już był zlokalizowany i począł przygasać. W czasie ratunku zdarzył się wypadek, który mógł złe skutki za sobą pociągnąć. Kiedy wojsko zamknęło przejście, znany z poczciwości stary maszynista z sąsiednich kopalni Kasy oszczędności, który w czasie wybuchu zajęty był na swojej kopalni, zaczął bez potrzeby uciekać. Kilkunastu żołnierzy puściło się w pogoń i chwyciło przerażonego. Dzięki interwencji obecnych urzędników puszczono go jednak natychmiast na wolność.

#### Z sali sądowej.

### Szpieg przed sądem.

Przemyśl, 22 sierpnia.

Dzisiaj rozpoczęła się przed orzekającym trybunałem sądu obwodowego w Przemyślu rozprawa główna przeciw Sylwestrowi Markiewiczowi, liczącemu lat 27, obrządku gr. kat., stanu wolnego, bez zajęcia, karane-mu podczas służby wojskowej za zbrodnię kradzieży raz trzecziesięczną, a drugi raz ośmiomiesięczną ciężkim więzieniem, oskarżonemu przez prokuratorę państwa w Przemyślu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu kraj. wyż. dr. Mandybur, w skład trybunału wchodzi: radca s. k. dr. Żebracki, radca s. k. Haszczyk i adjunkt sąd. dr. Link, w charakterze ekspertów wojskowych powołano kapitana sztabu generalnego Eugeniusza Müllera i kapitana 45 pp. Waleryana Witwickiego. Oskarża towarzysza prokuratora Kałużniacki, oskarżonego broni adw. dr. Liebermann.

Na wniosek oskarżyciela uchwała trybunał, że rozprawa ma być przeprowadzoną częścią jawnie, czę-

ścią zaś, ze względu więc na interes państwa i porządek publiczny, jawność będzie wykluczona.

Na jawnej rozprawie odczytano akt oskarżenia, który czyn karygodny, zarzucony Sylwestrowi Markiewiczowi, przedstawia mniej więcej następująco:

„W r. 1903 zauważały organy wojskowe, czuwające nad ruchem pogranicznym, że z Rosyi wypuszczono liczne wywiady do Galicyi, ponieważ wniemano tam, że w okolicy Rawy ruskiej budują się obwarowania. Organ wojskowe zdwoiły swoją czujność i pilnie śledziły za osobami, które, wskazane przez zaufanych ludzi, przebywały bez ściśle określonego i jawnego celu w Rawie ruskiej i w okolicy. Badano ruch obcych w tamtych stronach nader ostrożnie, aby nie przeholować sprawy zbyt gwałtownie. Otóż cały szereg świadków, badanych dyskretnie, podał, że jakiś mężczyzna, którego dokładnie opisywano, podając różne błahy powody, gdy go o cel pobytu pytano, oglądał uważnie dworzec kolejowy w Rawie ruskiej, tor kolejowy na szlaku Horyniec-Werchrata, pewne urządzenia kolejowe wielce doniosłe dla wojskowości w Dziewięcierzu i układ szyn na torach w stacji kolejowej w Mencinie pod Jarosławiem, niemniej, że rozpatrywał teren w okolicy Rawy ruskiej i dowiadywał się w Rawie ruskiej o liczbę załogi, położenie koszar, strzelnicy i inne urządzenia wojskowe.

Zwrócono wtedy podejrzenie na Sylwestra Markiewicza, ponieważ człowiek ten o ciemnej przeszłości, nie mający żadnego zajęcia, będący wprost ciężarem dla rodziców, posiadał zawsze pieniądze i bardzo często odwiedzał brata swego Leona Markiewicza, pisarza gminnego, zamieszkałego w Sutowie po stronie rosyjskiej. Ten znów brat Leon stykał się ustawicznie z oficerami rosyjskimi z Zamościa i Kijowa, trudniącymi się służbą wywiadowczą, niemniej z niejakim Zarębskim, organizatorem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Dla charakterystyki Sylwestra Markiewicza dodać należy, że jest synem nauczyciela szkół ludowych w Miększyszu nowym, ukończył cztery klasy gimnazjalne a następnie uczęszczał do seminarium nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Nieskończywszy nauk, został wzięty do wojska w r. 1898. Służbę z powodu kar za kradzież ukończył dopiero w roku 1902, w wojsku wydano o nim sąd, że jest lekkomyślnym, skrytym i niepoprawnym.

Różne inne jeszcze wskazówki jak bytność Markiewicza w Zamościu i rozpoznanie u tegoż fotografii przez pograniczną straż rosyjską szpiega, tudzież czujność, z jaką przekraczał pilnie strzeżony pas graniczny, spowodowały wreszcie przyaresztowanie Markiewicza w Belczu.

Ze nie pomyłono się, wskazuje list nadany 13 listopada 1903 w Przeworsku pod adresem Leona Markiewicza, w którym jakiś Szesnastak, najniezawodniej konfident rosyjski, uwiadamia o przyaresztowaniu brata Sylwestra i prosi, aby o groźącym niebezpieczeństwie przestrzedz obydwu panów w Kijowie i Langwika.

Ponieważ eksperci wojskowi orzekli, że śledzenie przez Markiewicza w Rawie Ruskiej, Horyńcu — Werchracie, Dziewięcierzu i Mencinie stosunków i przedmiotów odnoszących się do obrony wojskowej państwa i udzielanie o nich wiadomości Rosyi, jest doniosłem w swych skutkach i szkodliwym dla państwa, — przeto należało Sylwestra Markiewicza oskarżyć o zbrodnię szpiegostwa.

## Przegląd prasy.

Serwilistyczne zapędy. — Ugodowcy warszawscy nie zadowoleni ze swej nazwy. — Strzępy ich programu i uznanie nielojalnej pracy narodowej w zaborze rosyjskim.

— Prasa warszawska z powodu urodzin następcy tronu rosyjskiego powtórzyła artykuł „Warszawskiego Dniwnika“, z którego się można było dowiedzieć, że jednym z głównych zadań nowonarodzonego w przyszłości będzie obrona kościoła prawosławnego, podała głosy prasy rosyjskiej i zagranicznej i na tem poprzestała. Jest to rzecz całkiem zrozumiała; skoro się nie może o czemś mówić ze stanowiska polskiego, lepiej już jest milczeć. Panowie ugodowcy z warszawskiego „Słowa“ postąpili jednak inaczej. Zabrali sami głos w tej sprawie i wystąpili jak Rosyanie, tem tylko różniąc się od rdzennych, że w innym języku wyrażają swą radość i że pamiętają o nieszczęściach elekcyjności monarchów. Artykuł, w którym ciągle jest mowa o interesach państwa, kończy się następującym politycznym ustępem:

„Widząc w urodzeniu Następcy Tronu zadatek jasnej przyszłości i możność systematycznego przygotowania go do spełniania zadań szczęśliwego panowania, ludzie różnej religii i różni narodowości łączą się w życzeniach dla Monarchii i Monarchii i wnoszą modły do Boga, aby Młody Następca Tronu dożył tej chwili, w którejby mógł wyznaczone Rosyi przez Opatrzność zadania najpomyślniej spełnić“.

Interesy kraju zidentyfikowano tu już całkowicie z interesami monarchii i redakcja zanosi nawet modły do Boga. Do zmanifestowania w tak nikczemny sposób swego serwilizmu nawet z pośród „ugodowców“ nie wszyscy odważają się posuwać. Nawet organ pana Straszewicza, tego najbliższego druha p. Erazma Piltza, powtórzył tylko skwapliwie artykuł poważniejszego rozmiaru kolegi, nie dodając nic od siebie.

W tymże numerze czytamy bolesne westchnienie, że „niepodobna już ukrywać“, iż „położenie Portu Artura jest bardzo ciężkie“.

— Użyliśmy wyżej terminu „ugodowcy“. Wypierają się oni jednak tej nazwy w artykule „Czasu“ (nr. 185). Nie mieli oni nigdy zamiaru zawierania jakiejś ugody między narodem polskim a rosyjskim państwem i tronem, bo, jak zupełnie słusznie powiada „Czas“, do tego

„z jednej strony brakowało wszelkich warunków siły, z drugiej wszelkiej konieczności“.

Z tych nadspodziewanie mądrych słów sędzićby można, że jeżeli już nie sami „ugodowcy“, to ich poplecznik krakowski zrozumieł, że o ugodzie z Rosją możnaby było mówić wówczas dopiero, gdyby naród nasz tak się wzmógł w siłę, że pogodzenie się z nim stało się dla Rosyi koniecznością. Z dalszego jednak ciągu artykułu widać, że „Czas“ i petersbursko-warszawscy ugodowcy marzyli i marzą jedynie o jednostronnem „sprostowaniu“ stosunku naszego do „tronu i państwa“, t. j. o bezinteresownych manifestacjach uległości i przywiązania Polaków do caratu. Innemi słowy, w najlepszym razie, panowie ci zapominają o dopiero co wygłoszonym poglądzie i przypuszczają, że ulgi polityczne dla całego narodu zdobyte być mogą tą samą drogą pochlebstwa i serwilizmu, na której tyle jednostek uzyskuje sobie liczne korzyści osobiste.

„Czas“ powiada, że miano ugodowców wymyślili w złej wierze przeciwnicy. Istotnie, trafniejszą byłaby nazwa serwilistów dla niektórych z nich, a moskalofilów dla innych.

— Nietylko jednak nazwy swej wyrzekają się panowie „ugodowcy“ (wolimy ich, przez grzeczność chociażby, tak w dalszym ciągu nazywać). Zarówno oni sami, jak i ich poplecznicy krakowscy, żeby zachować, a raczej odzyskać choć odrobinę wpływu na opinię publiczną, „poświęcają swe zasady“ polityczne, czyniąc w nich wyłom za wyłomem. Kamieniem węgielnym ich programu politycznego było potępienie wszelkiej roboty nielegalnej. Sam ekscelencya Bobrzyński przed kilku miesiącami zaledwie wymownie w „Przeglądzie polskim“ dowodził, że wszelka robota tajna, a zwłaszcza już zbiorowa, zorganizowana prowadzi prostą drogą do zguby ostatecznej. Obecnie jednak ci sami panowie zakładają w Krakowie czasopismo nieuczestne dla Królestwa („Listy Polskie“) z zamiarem zapewne rozszerzania go tam wbrew ustawom państwowym. Co gorsza, w piśmie tem głoszą, że społeczeństwo polskie winno się zajmować oświatą ludową potajemnie, zanim rząd nie zmieni swej pod tym względem polityki. A jednak wszelkie tajemne nauczanie jest przez prawo rosyjskie surowo zabronione.

Przed kilku dniami znowu „Czas“ zabrał głos o świeżo w Krakowie wydanej broszurze Warszawianina „O obecnym położeniu“ i oto co czytamy zaraz na wstępie arcy pochlebnej oceny:

„O obecnym położeniu Warszawianina“ ma cechę zbiowego sądu i zamiaru; jego pochodzeniem jest widocznie dojrzała patrio-tyczna narada“.

I w dalszym ciągu ani słówka potępienia dla jak najsurowiej przez prawodawstwo rosyjskie zakazanych „narad“ politycznych! Ależ, panowie, zlitujcie się, według waszych słów własnych, prowadźcie kraj nasz do niechybnej zguby! I wiedźcie, że nie potraficie powstrzymać prądu cząstkowemi ustęptwami. Społeczeństwo nasze dojrzeła i coraz powszechniej rozumie, że jest cały szereg zadań narodowych, który musi być spełniony bez względu na to, czy zgadza się, czy nie zgadza rząd naieźdźczy. Głosiliśmy to zawsze i z głęboką radością widzimy, że niebawem nie znajdzie się Polaka, któryby się z nami pod tym względem nie zgadzał. Ugodowcy nasi nie odważają się już dzisiaj zaprzeczyć konieczności „narad“ patriotycznych“ w Warszawie i nielegalnej oświaty ludowej, niebawem nie ośmielą się protestować przeciwko innym rodzajom pracy narodowej. Któż z nich miałby czelność dziś nawet zaprzeczyć potrzebie pomocy unitom w ich walce o wiarę i narodowość?

## Wiadomości polityczne.

### Manifest cesarza chińskiego.

Dziennik chiński „Szun-tian-szi-bao“ z dnia 14 księżyca 5-go, t. j. 27 czerwca b. r. zamieszcza następujący manifest cesarza chińskiego, który ze względu na stylizację i tendencję zasługuje na powtórzenie:

„Za radą cesarzowej wdowy - matki naszej ogłaszamy nasze myśli:

„Dwór nasz ma na służbie urzędników i stworzył różnorodną administrację dla dobra swoich poddanych, stanowiących podstawę państwa. Ze wszystkich mandarynów najbliższymi stykają się z ludem — subprefekci; dlatego urzędnicy ci powinni z ludem jak najlepsze utrzymywać stosunki, aby znać jego potrzeby. Co się tyczy wicekrólów, gubernatorów, prowincjonalnych skarbników, wyższych sędziów, taotajów i prefektów, mianowanych na rozkaz dworu, to od nich wszystkich domaga się tenże dwór, aby dawali dobry przykład subprefektom, aby się zajmowali sprawami swoich urzędów, bronili ludu i pomagali mu we wszystkim. Mandaryni powinni pamiętać, że pensye ich pochodzą od narodu i że dlatego powinni mu się wywdzięczać.

„Słyszeliśmy, że są niektórzy subprefekci, którzy żyją dla swojej przyjemności, nie troszczą się o potrzeby ludu, ani nie zajmują się jego sprawami. Mało tego — niektórzy z nich poruczają prowadzenie i załatwianie swoich spraw swoim sekretarzom, sługom i przyjaciółom, którzy nadużywają ich zaufania, uciskają lud i sądzą niesprawiedliwie. Jakąż to zbrodnię popełnił naród, aby z nim w ten sposób postępować? My, mieszkańcy dworu, często myślimy o tem, a żal nasz jest z tego powodu tak wielki, że czasem płacemy. Od dzisiaj rozkazujemy wszystkim naszym wicekrólom i gubernatorom, egzaminować subprefektów, czy mają zdolności do prowadzenia spraw, wykrywania złodziei, zakładania szkół i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i rolniczych i czy życzą narodowi dobrze. Całą odpowiedzialność składamy na wicekrólów i gubernatorów, którzy obowiązani są znaleźć zdolnych urzędników, donieść nam ich imiona, rangi, miejsca urodzenia, dzień wstąpienia do służby, dochód ze ściąganych przez nich podatków, sumę ich długów, liczbę spraw, które załatwili i liczbę zbrodniarzy, których zamknęli do więzienia.

„Jeżeli będziemy widzieli pilność i staranność tych urzędników, jeżeli złożą dowody umiejętności rządzenia, przyczem sprawozdania ma się przysyłać do głównego biura, będziemy dla nich miłośnikami i podamy to do publicznej wiadomości. Także rozkazaliśmy urzędnikom prowincjonalnym, aby zmniejszyli pisaninę w ja-minach, przyczem powołujemy się na rozprawę Czang-Cze-Tonga, bardzo dla narodu pożyteczną, w której udowodniono niepotrzebność zbytecznego pisania i zbyt licznych urzędników i pomocników“.

## Odgłosy wojny.

(n) Nic dziwnego, że po dwa razy na dzień i częściej przychodzą ze stron różnych

### telegramy o zdobyciu Portu Artura.

Jutro będzie tydzień, jak naczelny wódz armii japońskiej zakomunikował generałowi Stösslowi „życzenie i radę“ swojego monarchy. Mikado wyraził życzenie, aby wszyscy niewalczący opuścili twierdzę, dał radę poddania się załogi. Że gen. Stössel radę z podziękowaniem odrzucił, to było do przewidzenia; mniej zrozumiałem jest, dla czego, wyprawivszy już podobno własną rodzinę do Czifu czy Kiaocza, nie chce wypuścić z twierdzy paru tysięcy osób, które trzeba żywić z bardzo już skąpych zapasów i które tylko osłabiać mogą ducha załogi. Być jednak może, że w przekonaniu gen. Stössla to właśnie opuszczenie twierdzy przez niewalczących z rady i z pozwoleniem nieprzyjaciela uczyniłoby zbyt przygnębiające wrażenie na załodze. W każdym razie Stössel wziął kilka lub kilkanaście godzin do namysłu, bo odpowiedź na propozycję japońską dał dopiero nazajutrz po ich otrzymaniu, 17 bm. Wtedy też Japończycy rozpoczęli ostateczną akcję ze strony i lądu i morza.

Co się tam dzieć musi dokoła skazanej twierdzy, w jej murach i blizkiej okolicy! Kapitan pewnego parowca angielskiego powiedział w Weihaiwei, że kiedy w zeszły czwartek wieczór był blisko przylądka Szantung, więc w odległości przeszło 80 klm. od Portu Artura, i spotkał jakiś statek handlowy niemiecki, to chociaż oba okręty zbliżyły się tak, iż w zwykłych okolicznościach ludzie z obu pokładów mogliby swobodnie z sobą rozmawiać, wtedy kapitanowie, krzycząc do siebie na całe gardło, wcale się nie słyszeli z powodu strasznego huku grzmących bezustannie dział na północy. Huk ten słychać doskonale w Weihaiwei i w Czifu — echa jego dochodzą nawet aż do Taku i do Tientsinu!

Przy zupełnym braku bezpośrednich wiadomości, daremniebyśmy kusili się o wyrobienie sobie pojęcia o prawdopodobnym stanie twierdzy. Wiemy tylko, że stutysięczna armia japońska, posiłkowana po każdej stracie kolejną żelazną z północy i z Dalnego, uderza równocześnie z zachodu, gdzie zdobywa ostatnie forty wzdłuż portu wewnętrznego, z północy, gdzie już podobno zdobyła potężne forty na wzgórzu Nantsinszan, ze wschodu wreszcie, gdzie zajęła dopiero dwie pozycje, o ile wiemy — Takuszantien i Siaokuszan — a ma jeszcze do zdobycia łańcuch wewnętrznych fortów, Czenkiatien, Kokiatiem północny i południowy. Cóż zaś będzie z fortami na półwyspie Tygrysim i na Złotej Górze? Dopóki w porcie są jeszcze trzy czy cztery pancerniki rosyjskie, a zwłaszcza dopóki przystępu do brzegów bronią torpedowce — których tam jest około 20 — to wielkie okręty japońskie nie mogą zbliżyć się do tych fortów na skuteczną odległość działową.

Jednakże, pomimo wszystkich zastrzeżeń, jakie się całkiem naturalnie nasuwają, twierdzimy, iż

### każda chwila może przynieść autentyczną wieść o końcu Portu Artura,

dla tego, bo każdej chwili mogą Japończycy zdobyć pozycje tak absolutnej przewagi, że niepodobnaby przypuścić, iżby gen. Stössel, bronić już dłużej ani twierdzy ani wojsk nie mogąc, wydał się ze swoimi pułkami na rzeź oczywistą i daremną.

W Mandżurji, według doniesień już nawet do pism niemieckich i francuskich,

### pozycja Kuropatki ma być beznadziejna.

Na zachodzie, nie mówiąc o uorganizowanych Chunchuzach, grozi mu od rzeki Liao armia, której podstawą jest Niuczwang, a która współdziała koncentrycznie z korpusem generała Oku, mającego główną swoją kwaterę w Haiczeniu.

Obie te armie uniemożliwiają Rosyanom odwrót ku granicy chińskiej, a pierwsza z nich czeka tylko na opad rzeki Liao, aby zająć Rosyanom drogę między Liaojangiem i Mukdenem. Z południa generał Nodzu czeka na ów ruch lewego skrzydła, aby wyrzucić nieprzyjaciela z Anszanczanu i zająć kolej do samego Liaojangu. Generał Kuroki stoi główną siłą tuż na południu Liaojangu, a prawem skrzydłem opasuje Rosyan z północy-wschodu. Zdaje się, że stoi znów na północnym brzegu rzeki Taitse — w owem Pentsihu, które znamy z listu polskiego chłopca jako „Pędziewo“.

Na pozór sytuacja ogólna zmieniła się mało co w ciągu ubiegłych paru tygodni. Jednakże musi ona być dla Rosyan nadzwyczaj groźna, kiedy, jak wiemy, bank mukdeński przeniesiono do Tielingu. Kuropatkin, telegrafując do cara z powinszowaniem narodzin carewiczki, dodał: „z tem ochotniejszym teraz duchem bronić się będziemy do ostateczności“. Wnosi się z tego zdania, że o dalszym odwrócie Rosyan na północ mowy już niema.

Dzisiaj dochodzi nas z agencji Reutersa w Czifu szczegółowa depesza o walkach pod Portem Artura, wysłana na podstawie wiadomości, dostarczonych przez dżonki chińskie, ale porównanych z temi, jakie agencja zdołała zebrać „z innych źródeł, których na razie będzie lepiej nie wymieniać“. Jest więc podobno doskonale stwierdzonym, że 14 i 15 bm., a potem znów 17 bm. toczyły się

### walki tak straszne, jakich dzieje dotychczasowe nie znają,

że Japończycy poświęcili

### więcej niż 20.000 ludzi

ale zdobyli bardzo ważne stanowiska. Tę właśnie informację potwierdzili dodatkowo trzej żołnierze rosyjscy, którzy z Portu przedostali się do dżonki i na nim się ukryli przed patrolującymi łodziami japońskimi. Główny atak japoński był skierowany na lewe skrzydło rosyjskie i skończył się zdobyciem fortów przy zatoce Gołębiej. Ale równocześnie zdobyte zostały niektóre forte na prawem skrzydlinie, na wzgórzach Liaotieszan i Paliczwang. (Podobno te forte Rosyanie odbili znów onegdaj). Japończycy z ogromną szybkością wtoczyli swoje działa na te wzgórza i tak straszny z nich otworzyli ogień, że pod jego osłoną wojska zdołały posunąć się bliżej ku samej twierdzy, zdobyć dwa forte wewnętrzne mniejszego znaczenia, zatoczył jednak i na nie 8 dział 4-calowych, 2 obłężnicze i 6 szybkostrzałowych. (Wobec tego onegdajsze pogłoski rosyjskie o odbiciu wzgórz są bardzo nieprawdopodobne. Liaotieszan i Paliczwang leżą prawie wprost na północy twierdzy).

Jaka jest aktualna pozycja Japończyków na południu zatoki Gołębiej, dokładnie niewiadomo, ale wszystkie informacje wskazują, że wojska znajdują się tam w znacznej liczbie. Największe straty ponieśli Japończycy w nieregularnych szturmach na forte najprzód przy zatoce Ludwiki, potem przy Gołębiej, wreszcie na samem południu, czyli około Liaotieszanu. Tej ostatniej miejscowości nie należy oczywiście mieszać z Liaotieszanem na północy twierdzy. W nocy z 15—16 bm. nastąpiła przerwa w operacjach artylerji i wtedy to Japończycy wysłali majora Jamaoka z białą flagą i listem mikada pod fort Szwiszing, tuż pod samą twierdzą, gdzie go spotkał szef sztabu gen. Stössla i list odebrał. Jak wiadomo, mikado ofiarował swobodne wyjście armii do wojsk Kuropatki, ludność cywilna miała wyjść na miejsce, któreby jej wskazał adm. Togo. W zamian, okręty rosyjskie, znajdujące się w porcie, więc „Retwizan“, „Sebastopol“, „Pobieda“, „Pereświat“, „Połtawa“, „Bojan“ i Pallada, z 4 kanonierkami i 12 lub więcej kontrtorpedowcami, oraz z łodziami torpedowymi, miały razem z twierdzą być oddane admirałowi japońskiemu.

Wiemy, że Stössel propozycję odrzucił, nie zgodził się też na na 3dniowe zawieszenie broni, podczas którego Japończycy chcieli pogrzebać poległych. Major Jamaoko wrócił do swoich z niczem, a o 10 rano 17 bm. walka zawrzała na nowo we wszystkich kierunkach. Wtedy to dżonki wymknęły się z pod Portu. Owi żołnierzy zdają się być

### przekonani, że twierdza się utrzyma, dopóki...

nie otrzyma posiłków od Kuropatki! Widocznie nie mieli biedacy pojęcia o położeniu w Mandżurji, nie wiedzieli, że Japończycy są panami całego Liaotungu i południowej Mandżurji, aż poza Haiczeniem.

W rażącej sprzeczności z doniesieniami Reutersa jest

### telegram Stössla do cara z 16 bm.,

donoszący, że dnia poprzedniego Japończycy, zaatakawszy wzgórze Uglowaja blisko zatoki Ludwiki, zostali odparci, pozycje wszystkie pozostały w ręku Rosyan, straty nieprzyjaciela są wielkie. W tym to telegramie Stössel donosi o przybyciu majora Jamaoka „z pismem podpisanem przez generała Nodzu i adm. Togo, a wzywającym do poddania się. Naturalnie, kończy Stössel, żądaniu temu odmówiono. Nie ulega wątpliwości, wobec dzielnej postawy wojsk naszych, że będą one walczyły z całym bohaterstwem“.

O ile wiemy, to wszystko bohaterstwo jest dotychczas po stronie Japończyków, którzy idą całymi pułkami na śmierć, na walkę okropną — nie tyle z ludźmi, ile ze straszną siecią przepiętych a zabójczych zapór i przeszkód, gęstych murów kolczastych, redut wypełnionych minami, podczas gdy iść muszą pod ciągłym ogniem działowym i karabinowym. Rosyanie, będąc na stanowiskach obronnych, są tylko świadkami bezprzykładnego w dziejach, prawdziwego bohaterstwa, a kiedy przy ostatecznym zdobywaniu pozycji sami walczą i giną, to walczą i giną biernie, pod nieubłagającym przymusem konieczności.

O dalszych wypadkach dokoła twierdzy po 16 i 17 bm. mamy tylko

### wielce podejrzaną wartość telegram rosyjskiej agencji,

donoszącej, że według wiadomości z Czifu, Japończycy d. 19 i 20 bm. ponowili szturm na Port Artura, lecz zostali z wielkimi stratami odparci. W szturmie brały udział oddziały japońskiej gwardji. Równocześnie okręty japońskie ostrzeliwały port i miasto, jednakże bez widocznego skutku, granaty ich bowiem nie zrobiły żadnej szkody. W ostatnich dniach Japończycy zwrócili całą swoją uwagę na Port Artura i wskutek tego zaniedbali Liaojang. Równocześnie inne źródła donoszą, że w Czifu obiega pogłoska, iż Japończycy zdobyli pod Portem Artura fort nr. 25, położony tylko o 1 milę od Złotej góry — prawdopodobnie Kokiatiem południowy.

Dżonka, która przybyła z Niaotau do Tangczau, donosi, że załoga jej widziała na morzu 5 wojennych okrętów japońskich w pościgu za wojennymi okrętami rosyjskimi.

Biuro Reutersa donosi z Tokio, że „Nowik“ zawiąnął onegdaj do portu Korsakowska na Sachalinie. Ale ścigany przez japońskie krążowniki „Szitose“ i „Czuzima“, został przy innym porcie zbombardowany i zatopiony. W Petersburgu również głoszą, iż „Nowik“ zapalił się od nieprzyjacielskich granatów.

Rząd japoński udzielił tokijskiej agencji Reutersa

### urzędowy komunikat w sprawie „Reszitelnego“.

oświadczając, że neutralność Chin nie jest zupełną, rozciąga się bowiem jedynie na te obszary państwa chińskiego, które nie są zajęte przez żadną ze stron wojujących. Rosya sama stworzyła tę zasadę i musi teraz ponosić jej konsekwencje. „Reszitelny“ złamał neutralność Czifu, używszy wbrew międzynarodowym postanowieniom portu tego za schronienie. Przez ten krok Czifu wciągnięto w obszar państwa chińskiego, ogarnięty wojną i Japończycy mieli prawo do kroków wojennych. Zresztą Rosyanie pierwsi na pokładzie „Reszitelnego“ zaczęli Japończyków, tak że ich odwet znowu był zupełnie usprawiedliwiony. Z drugiej strony Japończycy mogą się uskarżać na złamanie neutralności chińskiej na korzyść Rosji, a mianowicie przez urządzenie stacji radiotelegraficznej w Czifu dla rosyjskich celów wojennych i przez to, że rosyjskie okręty wojenne „Askold“ i „Grozowej“ przetrzymywane są poza termin dozwoływany w Szangaju.

Z Szangaju donosi Reuter, że Taotaj chiński w Szangaju zawiadomił rosyjskiego konsula, że jeżeli rosyjskie okręty wojenne, które się schroniły do Szangaju, nieposłuchają jego rozkazu i nie złożą broni, lub nie opuszczą portu, to w takim razie władze chińskie przystąpią same do ich rozbrojenia, a załoga ich zatrzymana będzie do końca wojny. Taotaj oświadczył, że nie pozwoli Rosyanom na naprawienie „Askolda“, który wedle przepisów międzynarodowych musi opuścić port w tym stanie, w jakim do niego zawiąnął.

## TO i OWO.

### Może nie mam racji?

(Uwagi na temat posuchy i wojny — jedna hipoteza więcej — byle dobrze przechować).

Posucha — to aktualność, — aktualność to posucha.

Kto się szanuje, ten nie pisze, nie mówi, nie dyskutuje o niczem jak tylko o tej groźnej chorobie naszej coraz bardziej historycznej matki przyrody.

Dienniki, tygodniki, miesięczniki, wszystkie pełne posuchy; w dziale ekonomicznym, w kronice, fejletonie, „na marginesie“, w inseratach, wszędzie panuje niepodzielnie posucha, i gdyby nie wojna w Mandżurji — możnaby dostać wyschnięcia myśli, wyschnięcia woli, czynu, jednym słowem ekstraktu kanikuły.

I o cóż też chodzi? — O co? O to, że kilka miesięcy słońce trochę więcej grzeje, że niema błota, wylewów, — że zboże nie gnije i nie rośnie na pniu, że dachy można wygodnie naprawiać, że twojego dziurawego parasola nikt ci nie zamieni na gorszy jeszcze — że skarb państwa nie będzie potrzebował tracić przez odpisy podatków z powodu zatopienia gruntów (za wysuszenie przecież ani połowy tego nie zapłaci — bo słusznie będzie się bronił, że zboże w półkolkach i siano na pokosach i tak „z urzędu“ się suszy) — że wreszcie nie będzie tyle żab w przyszłym roku — a w dalszej konsekwencji tyle bocianów — no itd. itd.; i to ma być kłeska?

Nie, doprawdy nie rozumiem tych jeremiad, tych żalów; kochanej ludzkości nigdy nie można dogodzić, — albo jej za mokro, albo za sucho, ale nigdy w sam raz. Pesymizm, dekadentyzm, zanik nerwu koncentrującego uczucia zadowolenia i koniec.

Gdyby choć co do przyczyn tej rzekomej kłeski można znaleźć dwa jednakowe zdania — ale gdzie tam, — co głowa to rozum, co uczone to inaczej ten objaw przyrody tłumaczy, prawdziwy chaos; — tymczasem mówi się o niewzruszonych prawach fizyki — kosmomechaniki itp. — doprawdy — gdzie my zajdziemy tymi manowcami rzekomego postępu wiedzy ludzkiej?

Jedni mówią, że to plany na słońcu temu winne — drudzy powstają na gwałtowne erupcje amerykańskich wulkanów, — inni wreszcie klną niewidzialny ogon komety — w której mile sąsiedztwo mieliśmy się dostać, jednym słowem chaos, — chaos w umysłach powołanych do utrzymania w nas wiary w wszechświatowy ład i porządek.

Ja mam w tym kierunku moją własną hipotezę —

ręczę — że najtrafniejszą — nie wyjeżdżam z nią — bo nie chcę dolewać ognia do klótni, między uczonymi.

Kto winien tej suszy — jak nie ta przeklęta wojna na dalekim Wschodzie.

Przecież czytaliśmy, że tam gdzieś w górach Szwajcaryi, jak chcą rozpędzić chmury, stawiają nad brzegiem jeziora parę moździerzów i walą Panu Bogu w okna, dopóki się chmury nie rozejdą.

A tam nie jezioro, ale całe morze i to nielada morze, nie parę moździerzów, ale coś przeszło 2.000 armat — i to jakich armat, a w końcu nie proch zwykły, ani bezdymny, ale piorunujący jakiś japoński preparat sto razy silniejszy od naszych prochów.

Jakże tu się teraz dziwić, że jak się zaczęła z wiosną ta pukania na lądzie i na morzu, jak zaczęli walić do siebie od rana do nocy, tak rozpędzili wszystkie chmury, gdzie tylko jakie były zacząwszy od „Wilczej góry“ aż do doliny Rodanu.

Co — może nie mam racji? A wiecie wy szanowni mieszkańcy Europy, jaką jeszcze ta hipoteza ma wartość praktyczną? Oto prosta rzecz, że w takim razie nam niesłuszne w ten sposób przez wojnę poszkodowanym urasta prawo do odszkodowania wojennego.

Jako żywo tak — chodzić będzie tylko o obliczenie i wyciągnięcie jak największej sumy z owego miliarda zacenionego przez Japonię, a może uda się coś jeszcze w formie dodatków dla Galicyi wydrzeć.

I w tym kierunku mam pyszną ideę, ale o tem później, muszę się wpieryw spytać tego na kogo najbardziej liczę w tym względzie.

Ale otóż i on!

Dzień dobry Ekscelency.

JOL.

## MAŁY FEJLETON.

### Wspomnienia.

Już był wieczór. Dawno poszarzało, lecz pan radca Kunitzky ostro odprawił wchodzącego do gabinetu ze światłem służącego:

— Nie przeszkadzać, aż zadzwonię.

Jan wysunął się za drzwi, z pół otwartymi ustami, pokorny, tłumiając i bez tego ciche kroki, jak przystoi lokajom, służącym w wyższych towarzyskich sferach.

Pan radca rozpiął się w wygodnym i eleganckim fotelu, stopy jego deptały pstre pierze wyszytego na czarnej aksamitnej poduszce ptaka, palce mięły jedwabne chwasty szlafroka, wzrok błądził po biurku, przenosząc się obojętnie z przedmiotu na przedmiot, dotykając kolejno to kosztownego z kości słoniowej kalamarza, to stojącej wyżej, precudnej, starającej się odsłonić swe wdzięki, marmurowej Wenery, to lampy brązowej, naśladowującej pompejańskie wzory, to książek bogato oprawnych z pozłacanymi brzegami, to skrzynki malej, przeróżnymi napelnionej papierami...

Ona to wzrok pana radcy zatrzymała dłużej. Wpadające przez okno promienie księżycy dziwnie igrały z migotliwymi blaskami muszli, które skrzynka pokryta była. Możeby pan radca chciał być stojącą teraz na uboczu tę zapomnianą skrzynkę otworzyć. Kluczyk od niej wszakże dawno już stracił... Miałże kazać dorobić nowy?... Po co?... Czy nie dość, że dotąd przechował, nie spalił tej dziecinnej igraszki ze wszystkimi zawartymi w niej wstążeczkami i zeschłymi kwiatkami, pierścieniami włosów i zwiłkami starych przyjacielskich listów, ba! odpadkami minionej przeszłości...

Przeszłość!

Czemuż tak natrętnie zwykła nawiedzać nas ona w zimowe wieczory?...

Pan radca zmruczył oczy...

W myśli jego różne zaczęły migać obrazy... Ledwie się który zarysowuje, a już pierzcha. Pan radca nad żadnym nie zatrzymywał się dłużej... Tyle w życiu swem widział!... Z Wezywiusza spoglądał na niezrównaną neapolitańską zatokę, słyszał szum Bałtyku, — mogał więc dłużej przykuć myśl jego i wspomnienia do siebie ta cicha, skromna polska wioszczyzna, ta powchrzona, ubogą chatę pokrywająca, strzecha?... Pod tą jednak strzechą stała niegdyś jego kolebka, a nad kolebką kłoniła się twarz matczyzna z ustami drgającymi piosenką, polską piosenką...

Precz! Precz!

Mijają szybko dziecinne lata od pierwszych nowych łapci na drobnych chłopięcych nóżkach, aż do ślizgawki na miejskim stawie, do podpatrzonego na szkolnym dziedzińcu gniazda ptasząt, do strachu spowodowanego rozbięciem tabliczki...

Szczęśliwy wiek pacholęcy! — westchnął pan radca, a przed nim z po za mgły wspomnień wyłoniła się dawno zapomniana postać starego nauczyciela, w wysokości palonych butów i dobrym na twarzy uśmiechem.

— Dzieci, kochajcie ojczyznę swą, nadewszystko miłujcie nieszczęzną matkę, rodzimą ziemię!... dźwięczało ustawiczną zwrotką w ustach jego. A młodzież z płonąjącym wzrokiem słuchała słów pełnych zapału i rozpylała się we łzach, idąc o lepsze z wielobnym nauczycielem, a gdy podrosła, czytała w kronikach o tem, co przecierpiała ojcowie, i zaciskała pięści.

Jerzy stał na czele małego koła w Poznaniu. Koledzy schodzili się w jego mieszkaniu pod strychem, z widokiem na okoliczne dachy, ale ciasna ta izdebka, im była pałacem, którą ozlądał zapał młodzieńczy. Serca wszystkich były zarówno mierną miłością ojczyzny — dla niej żyć chcieli i dla niej umierać. Kto słyszał wówczas składane przysięgi? Nikt chyba, może sam Bóg na niebie i ten sam wysoko księżyc, który wówczas, jak i dzisiaj, srebrzył się w pełni, spuszczać swe nikle

promienie na głowy głodnych, znużonych ubogich studentów...

Uśmiechnął się pan radca, ręka jego przesunęła się po tłustem ciele, brylantami sadzona spinka wypadła z rękawa i z dźwiękiem potoczyła się po podłodze.

A nowe, wciąż nowe obrazy przesuwały mu się w pamięci. Czemuż się wpatrzył tak głęboko w ten cichy i skromny kątek ubogiej izdebki? Cóż on, pan radca Kunitzky, może mieć wspólnego z tem dziewczęciem? Nie zna jej nawet... Wszakże znał ją, znał ją student, znał... u nóg jej często siadywał, drząc ze wsruszenia, czytywał jej swe wiersze...

„My w życie idziemy przy kajdanach swych dźwiękach“... Słuchała go z bijącym sercem, zawieszając pracę, ciężką pracę szwaczki, którą żywiła siebie i matkę... Ach! ten letni wieczór uroczy... nigdy, już nigdy nie wróci...

— Hanko! Hanko!... skłoniła się ku niemu, a głowa jej spoczywała na jego ramieniu... Przycisnął ją do wrzących piersi, ucałował czoło i spracowane ręce... — „Na zawsze, Hanko, na zawsze!“

Porwał się pan radca z fotelu i zaczął chodzić po gabinecie. Zatrzymał się u okna i spoglądał hen, po roziskrzonym od gwiazd niebie...

— Głupstwo! — mruknął niechętnie — sny młodociane! Tak się nie robi karyery!

A piękną zrobił karierę! Nie ma jeszcze pełnych lat czterdziestu a jest już radcą dworu. Tylko pierwszy krok był ciężki. Pierwszy krok! Wszak i niemowlę czyni go z pewnym wysiłkiem, a potem idzie już gładko.

Tylko że pan radca nie wiedział już dziś, który to jego krok był właśnie pierwszym! Bagatela! Może to, że przez całe dwa miesiące nie odezwał się ani słowem do swych przyjaciół z Poznania, a na ponowne ich listy odpowiadał tłumacząc się brakiem czasu; na ich gorące słowa odpowiadał jakimiś dowcipnymi anegdotami, krążącymi w kółkach wtajemniczonych o panu prezydencie, który zasługiwał na pewne uznanie, gdyż nie prześladował, jak jego koledzy, polskiego żywiołu. Na to dawni przyjaciele odpisali mu: „Widzimy, że wchodzisz w erę trzeźwego patriotyzmu i winszujemy ci“...

Szaleńcy! Zerwał też z nimi na zawsze!

Byłże to właśnie pierwszy zwycięski krok na drodze jego życia, czy ów drugi, gdy wieczoru pewnego, wróciwszy rozplomieniony z zabawy u pana prezydenta, zdjął ze ściany wiszący nad łóżkiem wizerunek ubogiej Hanki, a na jego miejsce powiesił fotografię otyłej, wstrętnej wdowy po wysokim urzędniku?... Pomału, pomału polskie swe nazwisko naginał do mniej kompromitującej pisowni. Po co te względy? Wszak nie uczynił tego od razu, nie od razu znikło upokarzające i rewolucyjną tchnące c, ustępując miejsca bardziej lojalnemu tz, wślizgało się ono pomału, ogłędnie, wstydliwie zrazu, aż zakwitło otwarcie. W końcu nazwiska pozostało jeszcze owó „i“ kompromitujące — śmieszne rzeczy!

Śmieje się teraz pan radca, lecz wówczas się nie śmiał... Wówczas odzywał się w nim jeszcze... Przemógł i to!... Wszystko dla kariery!... Przypomniał sobie cały, długi szereg podobnych drobnych szczegółów, co go dowiodły do rangi, znaczenia, bogactwa, do celu. Do celu?... Bynajmniej! Daleko jeszcze do końca kariery pana radcy. Marzeniem sięgał on daleko, wysoko, — po krzesło senatorskie, po ministeryalną tekę!... Wszak morskie drobne raki wpełzają na najwyższe maszty...

Czy dosięgnie szczytu swych cierpliwych zabiegów? Pan radca z błogim uśmiechem, pewny siebie, wodził okiem po drzewach ogrodu, dostrzegając zapewne wśród bezlistnych gałęzi ową upragnioną, czarodziejską rękę, która poda mu wszystko, czego tylko zapragnie.

Dumnie wyduł piersi:

— Jestem u celu — zawołał na głos i dodał uroczyście, lecz ciszej: — dla dobra ojczyzny!...

Na dworze, w mdłym blasku księżycy, migotały śnieżne, kryształowe gwiazdeczki a nęcać i nużąc wzrok zarazem, zlewały się w mgliste tumany, z poza których wyłonił się biały kwiat róży. Pomału z rozłożystych listków kwiecia wynurzyła się głowa dziewczęcia, postać cała w schludnych, ubogich sukienkach...

— Hanko! Hanko!...

Obróciła na niego zażawione oczy — już jej nie ma... kwiat wędnie, usycha, opada...

Pan radca przycisnął do szyby rozpalone czoło, przetarł oczy... wali się przed nim mgła śnieżna tysiącem brylantowych roziskrzona pyłków.

Zdaje mu się, że sny jego młodości polyskiwały, jak te oto gwiazdki, kłębiły się jasną mgłą w jego głowie i w giowach jego przyjaciół...

Przyjaciół! Stoją tam wielkim kołem; dłoń w dłoń, zwartym szeregiem posuwają się wprost ku niemu. Na ich czele ten, co mu najmilszym bywał. Dzielił myśl każdą i każdy kęs chleba. A teraz idzie ku niemu, idzie z wraży wyciągniętą pięścią!...

...Pan radca wzdrygnął się i cofnął od okna. Cóż go tak przerażyło? Ach, nic...

U drzwi stał Jan, lokaj.

— Jaśnie panie — szeptał nieśmiało z niskim ukłonem — ośmieliłem się wejść...

— Dobrze — odrzekł pan radca.

— Jaśnie pani już gotowa — dodał Jan pokornie. Po kilku minutach pan radca był też gotów, miał frak na sobie, brylantową szpilkę w krawacie, brylantowe pierścienie na palcach, wstęgę na szyi i zasłużony krzyż na piersiach.

Wieczór ten wraz ze swą panią przepędził on na zabawie, urządzonej przez grono „przyjaciół niemieckiej kultury“.

W programie znajdowała się berlińska piosenka natrząsająca się ze wszystkiego, co polskie.

Najgłośniej poklaskiwał pan radca i śmiał się:

— Cha, cha, cha, cha... tak się śmiał, że aż lzy mu nabiegły do oczu i śmiech przemienił się w głuche spazmatyczne łkanie...

Genewa.

MARCELI SACHS.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— **Wielkie ćwiczenia wojskowe**, które miały się odbyć między Rawą ruską a Żółkwią zostały wczoraj odwołane przez komendę korpusną, z powodu braku wody. Korpus jedenasty rozpocznie we czwartek zwykle ćwiczenia w okolicach Lwowa.

— **Minister Körber we Lwowie**. Na przyjęcie ministra Körbera podczas jego pobytu we Lwowie odbędzie się dnia 31 b. m. u marszałka kraju hr. Badenigo obiad na 40 nakryć. Wieczorem tego samego dnia raut.

— **Towarzystwo wstrzemięźliwości „Eleuterya“** przenosi się z dniem 1 września do nowego lokalu przy ulicy Mochnackiego 1. 9.

— **Wiadomości urzędowe**. P. minister handlu w porozumieniu z ministerstwem skarbu powołał sekretarza prokuratury skarbu dr. Macieja Mączyńskiego do służby przy dyrekcji budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

— **Wpisy uczennic na rok szkolny 1904/5** odbędą się w szkole żeńskiej im. Piramowicza przy ul. Wałowej 1. 4 w dniach 29, 30 i 31 sierpnia br. od 1—12 przed południem i od 4—6 popołudniu.

— **Teatry:**

**Teatr miejski:** W poniedziałek 22 b. m.: „Lysi-strata“, operetka w 3 aktach P. Lincke i „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha. We wtorek 23 b. m. (wznowienie): „Świat na opak“, fantastyczno-groteskowa operetka w 4-rech odsłonach K. Kappellera.

We środę 24 b. m. po cenach dramatu: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach S. Jonesa.

We czwartek 25-go b. m.: „Wenecya w Paryżu“ czyli „Podróż p. Dunanana ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) J. Offenbacha.

— **Wychodźstwo Niemców z Bukowiny**. Czytamy w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej“: „Tagl. Rundschau“ wyraża obawę, że Bukowina zupełnie ogołoci się z Niemców. Jak „Allg. deutscher Schulverein“ stwierdził, wyprowadziło się w ostatnich 3 latach 94 tysięcy ludności z Bukowiny, pomiędzy nimi było 25.597 Niemców. Podobnie jak w Galicyi tak i na Bukowinie pracuje się nad tem, aby wychodźstwo Niemców skierować do Poznańskiego, aby tam przedziwiałac ekspansji polskiej. Wskutek tego uskarża się „Bukowiner Gebirgs Journal“, wychodzący w Kimpolungu, na pracę werbunkową pruskich agentów, którzy znaczną ilość Niemców bukowiańskich spowodowali do przesiedlenia się do Księstwa Poznańskiego.

— **Tytuł plamisty w Galicyi**. Między 19 lipca a 1 sierpnia doniesiono władzy o nowych przypadkach duru osutkowego w następujących powiatach Galicyi: dobromilskim (1 gm.) lwowskim (1 gm.), rawskim (3 gm.), skałackim (3 gm.), tarnopolskim (1 gm.), turczańskim (3 gm.), zloczowskim (1 gm.).

— **Bojkot w pracowniach blacharskich we Lwowie** zakończył się onegdaj ugodowo.

— **Ułaskawieni huzarzy**. W dniu urodzin swoich cesarz darował odsiadujący w wojskowych aresztach we Lwowie 21 huzarom dalszą karę. Byli oni skazani na 5 miesięcy do roku za bunt z powodu zatrzymania ich w służbie poza trzeci rok. Żołnierze ci odjechali do swego pułku, który obecnie znajduje się na Węgrzech.

— **Festyn w Brzuchowicach** na pogorzalców z Jaśnik urządziły dzieci w ogrodzie willi pp. Mikulińskich w Brzuchowicach dnia 17 b. m. popołudniu.

Dochód w kwocie 70 kor. doręczono za potwierdzeniem odbioru proboszczowi księdzu Niżankowskiemu w Jaśnikach.

— **Na rzecz Tow. Szkoły Ludowej** urządziła polska młodzież szkół średnich w Jagielnicy, przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód 13 kor. złożono w naszej redakcyi na powyższy cel.

— **Kuroki-Kurowski**. Czytamy w warszawskiej „Gazecie polskiej“:

„Gazeta „Przawowski Kraj“ zamieściła następujący list Michała, syna Jędrzeja, Polakowa:

„Kilka dni temu w „Przawowski Kraj“ przedrukowane było z „Berliner Tageblattu“ oświadczenie studenta, Josake Oszima, o pochodzeniu polskiem generała Kuroki. Zarówno nasze, jak i zagraniczne dzienniki przyjęły z wielkiem niedowierzaniem wiadomość, iż generał Kuroki jest Polakiem. Otóż twierdzę, iż pochodzenie polskie Kurokiego jest faktem, nie przedstawiającym żadnych wątpliwości. Jako krewny znanego generała, mogę potwierdzić oświadczenie Josake Oszima, które uznano za fantastyczne. Magnat Kurowski, po powstaniu polskiem w r. 1830, uciekł z Rosyi nie sam, lecz z swym bratem młodszym. W drodze młodszy Kurowski zapoznał się z kozakami dońskimi, pociągnięty ich opowiadaniem, potajemnie porzucił brata i z kozakami przybył do Nowoczerkaska. Kozacy, w obawie ażeby z tego nie wynikły jakies nieporozumienia, zamel-

dowali Kurowskiego atamanowi nakaznemu, który zawiadomił o tem cesarza Mikołaja Pawłowicza. Z rozporządzenia monarchy, Kurowskiemu rozkazano przybrać nazwisko „Polakow“ i mieszkać w Rostowie. Dano mu duży obszar gruntu na wybrzeżu Donu. Z biegiem czasu Kurowski-Polakow dowiedział się o pobycie brata starszego w Japonii i pomiędzy nimi zawiązała się ożywiona wymiana korespondencji. Po śmierci Polakowa pozostali dwaj synowie jego — Michał (piszący te słowa) i Benedykt. My podtrzymaliśmy i utrwaliśmy stosunki z naszymi krewnymi w Japonii. Co się zaś tyczy generała Kurokiego, to szczególną jego miłością cieszą się młode jego siostrzenice, którym często przesyła różne prezenty drogocenne z przedmiotów japońskich (waccharze, parasolki, materye i t. p.)

„Nadmieniamy przytem, że dzisiejsza poczta przyniosła nam listy od prenumeratorów „Gazety Polskiej“ z Taganrogu, Armawiru i Ekaterynosławia, zwracające jednocześnie uwagę redakcyi na list p. Polakowa.

— **Strzelanie premiowe** o premie Towarzystwa odbyło się wczoraj na Strzelnicy miejskiej o godzinie 3-iej po południu. Do walki stanęło 14 strzelców, strzałów padło 310. Pierwszą premię zdobył p. Władysław Cichulski, 2 Michał Olszewski, 3 Jul. Wierzbicki, 4 Stanisław Markiewicz, 5 Kazimierz Mrówczyński, 6 Kazimierz Peplowski, 7 dr. Bronisław Ostaszewski, 8 Marjan Smoleński, 9 Stefan Starzewski, 10 Aleksander Bieniecki.

— **Złośliwy toastowicz.** W kółku męskim, oddającym się zabawie sportowej każdej niedzieli w tygodniu, składano serdeczne gratulacje jednemu z wybitnych jego członków, z okazji otrzymanego tytułu „Radcy cesarskiego“ na czas urzędowania w sądzie przemysłowym. Gratulacje, jak zwykle w takich okazjach, skończyły się na „naciągnięciu“ solenizanta, na maleńkie „oblanie“ chwilowego, lecz zawsze zaszczytnego tytułu.

Kazał dać wina, nalano kieliszki, lecz tak „bez gadania“ uczcić fundatora nie można, poczęto się więc rozglądać za okazym mowcą, któryby wygłosił uroczysty, pierwszy toast, dalsze wygłasza się już bowiem zazwyczaj bez programu w miarę szczodrobliwości fundatora.

Julku! Ty najsilniejszy w gębie! Palnij mówkę! Julek spojrzal na zaciętego przeciwnika sportowego, wziął do ręki kieliszek i puścił w ruch swój „kółwrotek“, uśmiechając się pod wąsem. Z powagą słuchano ognistego przemówienia, z natężeniem oczekiwali „solenizant“ na koniec toastu i przygotowywał się do podziękowania. Złośliwy toastowicz jednak, po kwiecistym ustępie i pochwałach ogólnikowych zakończył słowami: „Wznoszę więc zdrowie na pomysłność tego, który w dobroci swej i szczodrobliwości raczył pamiętać i o tym mizernym robaczku, który nas tu dzisiaj skromnie gości, dając mu tytuł radcy cesarskiego“.

Radca fundator osłupiał, język mu skółkowaciał, mowę przygotowaną połknął wraz z winem! Oniemiał! Audytorium parszko głośnie śmiechem i wychyliwszy toast, poczęło gratulować nie solenizantowi lecz złośliwemu mowcy, który pomścił się za porażkę sportową.

— **Niemuzykalni mieszkańcy ulicy Kochanowskiego** zasyłają paniom, które przez dzień cały do 11 w nocy, przy otwartych oknach grały na gramofonie, wyrazy serdecznego uznania i podziękowania za to, iż się do domu pod l. 10 wyprowadziły w inną stronę miasta.

— **Kradzieże we Lwowie.** I znów rozpoczął się sezon większych kradzieży, a nie robi się nic, aby im zapobiedz. A przecież gdyby się odpowiednio zorganizowało dozorców kamienicznych, uczyniło ich odpowiedzialnymi za mienie lokatorów, kradzieże w znacznej mierze zmniejszyłyby się. Lecz u nas niby dozorczy domu są wszystkim, tylko nie dozorcami. Złe płatni, albo wcale niepłatni, bo jak wiadomo, niektórzy kamienicznicy każą sobie dozorców dopłacać do lichego pomieszkania, muszą dozorczy szukać gdzieś po za domem zarobku. Prawem kaduka ciężar opłaty dozorców spoczywa na barkach lokatorów, którzy w formie „szpery“, mycia balkonów, miejsc ustępowych, dorabiania kluczy i t. p., opłacają dodatki do wygórowanych czynszów. Jeżeli w kamienicy mieszka wielu „wracających po godzinie 10“ i dozorczy mając jaki taki dochód, nie potrzebują szukać gdzieindziej zarobku, to za to właściciele domów używają dozorców do rozmaitych posług. Tu zwykle następuje podział pracy: żona dozorczy usługuje i pierze, dozorca zaś czyści posadzki i trzepie dywany, a dozór kamienicy zostawia się na łaskę losu. A jeszcze jedno. Na palcach wyliczyć można kamienice, w których mieszkania dozorców mieszczą się w sieni domów, czego słusznie z wielu względów domagają się dozorczy domów. Wina w tem magistratu, który wydając konsens na budowę kamienic, nie czyni tego zastrzeżenia. Tak więc lokatorowie, płacący drogie czynsze, ponoszący ciężary opłaty dozorców, nie mają nawet tej dogodności, aby ci dozorczy pilnowali ich mienia. Podczas wyjazdu lokatorów na letnie mieszkania, mieniem ich nie zajmują się dozorczy, „bo im nikt za to nie płaci“. Nie dziw więc, że kradzieże mnożą się i złoździej bezkarnie gospodarują jak u siebie.

— **Zabijające odory** wydobywają się przez okna kosszar przy ulicy Kurkowej; prawym chodnikiem po prostu przejść niopodobna, amoniak w oczy gryzie, a nos aż puchnie. W ul. Kurkowej jest kanał, są wodociągi, możnaby przecież urządzić miejsca ustępowe po europejsku, żołnierze przecież także ludzie, więc w podobnej atmosferze kanałowej i im żyć przykro.

— **Kroniczka policyjna.** Na starym Rynku zabito psa podejrzanego o wściekliznę, a należącego do niejakiego Salomona Wągla przy ul. Lwiej, który ma jeszcze 5 innych psów. — Przy ul. Słonecznej aresztowano robotnika Konstantego Niewińczaka, który zupełnie pijany

chodził po ulicy z pistoletem w rękę. — P. E. Pollakowi, rewidentowi kolejowemu okradziono mieszkanie do szczerbień podczas jego nieobecności. — P. Anieli Kukiel, zamieszkałej przy ul. Bogusławskiego, skradziono z mieszkania srebro, korzystając z wyjazdu właścicielki z mieszkania na świeże powietrze.

— **Zgubiono.** Zgubiono zegarek złoty z monogramem J. J. Znalazca zechce zgłosić się do Redakcyi.

□ **Tuchla.** Wycieczka niedzielna. Doroczna wycieczka do Tuchli, schroniska dziatwy kolejowej wypadła najpomyślniej. Licznym jej uczestnikom uprzyjemniała pobyt pięknymi produkcjami muzycznymi i gimnastycznymi dziatwa kolonijna, kształcona wzorowo przez pp. Dobka, Kruczkowskiego i Martyniaka. Wolne ćwiczenia dziewcząt przy odgłosie muzyki, prowadzone pod kierunkiem p. Złotnickiej, zjednały żywe uznanie widzów. Również gimnastyczne popisy chłopców (ćwiczenia laskami) wzbudziły wielkie zainteresowanie, podobaly się bardzo z wyjątkiem ćwiczeń karabinkami i szablonowych zwrotów wojskowych. Zdaje mi się że najlepszą metodą prowadzenia gimnastyki na koloniach wakacyjnych jest system angielski, a więc wolne zabawy, gry etc., a nie ćwiczenia, które indywidualność w dziecku zabijają, a robią z niego dobry materyał na przyszłego rekruta. Zarzucićby można też niedzielnej dekoracyi budynku kolonijnego zawiele... lojalności. Produkcye wokalne mimo krótkiego okresu prób były jako chóralne bardzo zgodne, a jako solowe wcale udatne. Wogóle dziatwa wraca do domów rodzicielskich z pięknymi pieśniami na ustach, dzięki dodatniej pracy znane go p. Martyniaka, w którego rękach spoczywa od szeregu lat kierownictwo chóru kolonii tuchelskiej, oraz p. Szczurkowskiej. W czasie produkcji i przez cały czas pobytu uczestników wycieczki, przygrywała muzyka kolejowa ze Stryja.

□ **Czerniowce.** Uroczystość założenia kamienia węgielnego — jak donosi „Gazeta Polska“ — pod budowę nowego skrzydła Domu akademickiego odbyła się w czwartek dnia 18 bm. Pożyteczna instytucja ta, dająca bezpłatne pomieszczenie 20 niezamierzonym akademikom bez różnicy wyznania i narodowości, zawdzięcza — jak wiadomo — swoje powstanie inicjatywie i niestrudzonemu zabiegom p. prof. dr. Alfreda Halbana. Rozszerzenie tego zakładu przez budowę nowego traktu umożliwił hojny datek (w kwocie przeszło 30.000 k.) właściciela dóbr p. M. Fischera, członka kuratorji.

□ **Stryj.** Posucha. Tegoroczna klęska dała się i naszej okolicy we znaki. Rozległe równiny, okalające miasto Stryj, smutny przedstawiają widok. Trawa o żółto czerwonej barwie, spalona upałami, a nawet wysokie torfowiska okoliczne, leżące na północ od Stryja, zapaliły się, lecz je po kilkunastu godzinach ugaszono.

Przyjazd dra Koerbera. Dnia 4 września odwiedzi miasto nasze p. Koerber, prezydent ministrów; po przedstawieniu się mu przedstawieli władz autonomicznych i rządowych uda się do Podhorzec do p. bar. Brunickiego.

□ **Rożniatów.** Z pogorzelska. Piszą nam: W rzedzie miast nawiedzonych w r. b. pożarami, Rożniatów wybitne zajął miejsce. I tak: 15 lipca padło pastwą płomieni 8 budynków gospodarskich ze szkoda 14.600 kor. przeważnie nieubezpieczoną; z 11 b. m. mamy do zanotowania dwa groźniejszych rozmiarów ognie; pierwszy wybuchł przy ulicy Zakościelnej, drugi prawdopodobnie z podpalenia, przy ulicy Krechowickiej: zgorzało 25 budynków z krescencyą, wartości 39.140 k.; nie minął tydzień, znowu katastrofa ogniowa: 16 b. m. w dzień jarmarczny spłonęło przy ulicy Krechowickiej 8 budynków; straty wynoszą 16.000 k. Wynikła stąd ogólna szkoda przedstawia się, jak na miejscowe stosunki oplakane, przerażająco, bo wynosi w zniszczonych przez ogień budynkach, ruchomościach i zbiorach polnych 73.190 koron. Pogorzała ludność, prawie wyłącznie rolnicza a około 200 głów licząca, zamieniona w niedzary bez dachu i chleba. Celem niesienia pomocy tym biedakom, zawiązał się na miejscu pod przewodnictwem notaryusza p. Pawlisza komitet ratunkowy, który ma wydać odezwę do kraju z prośbą o datki na pogorzelsców. Na posiedzeniu komitetu poruszono również sprawę ścisłego wykonywania ustawy ogniowej; obowiązkiem starostwa i Rady powiatowej w Dolinie jest wglądnięć w szkodliwą pod tym względem gospodarke gminną i zająć odpowiednie stanowisko wobec wójta, opierającego się z dziwną uporczywością wszelkiej zamierzonej reformie. Już zeszłoroczny olbrzymi pożar, który obrócił w perzynę połowę Rożniatowa, powinien być dla gminy przestrogą dostateczną; tymczasem dla zabezpieczenia miasta nic nie zrobiono; przybory ogniowe w lichym stanie, zorganizowanej straży niema, przepisy policyjno-ogniowe omijane.

Tej podolskiej zasady „naj bude, jak buwało“ skutkiem są ostatnie pożary. Na wyróżnienie zasługuje dzielna pomoc niesiona przy ogniach przez zarządcę dóbr fund. Skarbka p. Roberta Baumana, również niewykłata energia miejscowej żandarmerji: komendanta p. Bodnara i żandarma p. Tyszańskiego. Niemniej dzielnie ratowali pp. Obuchowicz, Jan Ligęza, uczeń gimn., Berwid i Hanczakowski z urzędu podatkowego.

□ **Jarosław.** Pożar. W drogueryi firmy A. Pawulskiego zajęła się 20 b. m. wieczorem nafta i spaliła w połowie zawartość handlu. Szkoda wynosi około 4.000 kor. Pożar zagrażał kamienicy całej, albowiem płomienie wydostały się na zewnątrz, objęły drewniany portal i sięgały do okien otwartych pierwszego piętra. Dodać należy, że sklep mieści się w „Hotelu warszaw-

skim“, gdzie obecnie jest zakwaterowanych kilkudziesięciu oficerów.

Wypadki. Onegdaj jednym koniem przyciągnięto wspaniały automobil do miasta, a następnie na stację kolejową. Właściciel przemocował i udał się pospieszonym pociągiem do Wiednia, skoro kosztowna maszyna zawiodła. Automobilowi coś popsuło się przed Jarosławiem i nie nadawał się do dalszej podróży. Nawiedzonym sportowcem był p. Bieleński dyrektor kopalni nafty.

Niemal równocześnie przejeżdżał na motocyklu jakiś młodzieniec przez miasto i zamiast skierować się na gościniec do Radymna, wjechał w ulicę śródmieścia. Zaraz spostrzegł swą omyłkę, skręcił benzynowego rumaka, tak jednak raptownie, że zamiast nawrócić, wjechał przez trotoar, schodki do otwartego sklepu bławatnego ku ogromnemu przerażeniu pani kupcowej. Obesło się atoli bez wypadku.

Szkoły. W pewne metody nauczania geografii i historii w tutejszym gimnazjum, tudzież sposoby obchodzenia się z uczniami w szkole realnej, poleciło ministerstwo oświaty wglądnać i dotyczące reskrypty już nadeszły. Dla dochodzeń ma przybyć ze Lwowa radca namiestnictwa p. Pierożyński. Ogólna radość zapanowała w mieście na te wiadomości, nareszcie bowiem spadnie bielmo z oczu Rady szkolnej krajowej i będzie musiała energicznie i bez żadnych względów zarzuty ciężkie rozpatrzyć i nadużyciom kres położyć. Nie winić tu dyrektorów tych szkół, są to bowiem ludzie światli, doświadczeni i znakomici pedagogowie, ale winę ciężką ponoszą ci, którzy z całą świadomością, jakby naumyślnie, nieodpowiednie siły do Jarosławia przeznaczają, tworząc z gimnazjum i szkoły realnej, jakieś kompanie karne, a wiedząc o nadużyciach, niczem nie przeciwdziałali, owszem, swoim zachowaniem się, ściągali na siebie pozory okrywania ich płaszczykiem swego wysokiego urzędu w hierarchii szkolnej. Smutne to, ale prawdziwe.

Germanizator. Osobliwy egzemplarz kulturregera odkryliśmy w teraźniejszym pastorze Mikołaju Rychliku. Jegomość ten zaczyna wprowadzać do urzędowania swego z władzami rządowymi i autonomicznymi język niemiecki. Poprzednicy jego Gabrys, Śliwka, byli wiernymi wyznawcami swej religii, ale także dobrymi synami ojczyzny i żaden nie byłby przyłożył ręki do germanizatorstwa. Patriotyzmu od pastora Rychlika nie wymagamy ze względu na jego przeszłość, był bowiem teologiem gr. kat. a gdy metropolita z pewnych pobudek odmówił mu święceń, odrzucił wiarę ojców od od siebie jak rękawicę, i przeszedł do ewangelików. Tacy renegaci są zawsze najgorszymi gnębielami swego narodu, swej ojczyznej religii, lecz my deptać praw swych pastorowi Rychlikowi nie pozwolimy i jeśli czuje pociąg do germanizmu, ma otwartą drogę do Opawy, Chebu itd., gdzie Wolf, Schönerer i inni z otwartymi przyjmą go rękami.

Drożyzna. Bydło tanieje z każdym targiem, lecz mięso trzyma się w swej wyśrubowanej cenie, płacimy bowiem tak samo jak we Lwowie, a mimo szalone różnice co do jakości. Rzeźnicy są panami sytuacji i żadna władza nie może ich skłonić do obniżenia cen, w miarę spadku cen żywego towaru. Mieszkańcy gnębieni i wyzyskiwani przez panów od topora, zwołują ogólny wiec, aby skłonić magistrat do objęcia we własny zarząd bicia i wyrębu mięsa w jatkach miejskich i konkurencyą zmusić upornych rzeźników do obniżenia cen. Dla zapewnienia zbytu większego mięsa, wdrożono z wojskowością rokowania, co do dostawy mięsa dla tut. garnizonu.

□ **Pożary na prowincyi.** Donoszą nam z Wojniłowa, że 19 b. m. wybuchł tam około godziny 1 po południu pożar i zniszczył 10 chat mieszkalnych i około 15 zabudowań wyłącznie gospodarskich, wartości 20.000 kor. Mimo panującej ustawicznie posuchy, ogień przy nadzwyczajnym wysiłku ugaszono.

W Brześcianach pow. Sambor wybuchł pożar w nocy dnia 15 b. m. i zniszczył 4 zagrody włościańskie, przyczem spaliło się dwoje małych dzieci, zaś ojciec tak silnie się popiekł, że musiano go odstawić do szpitala. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony.

W Barańczech wielkich pod Samborem tego samego dnia zgorzało 20 zagród włościańskich.

W Kalinowie pod Samborem, dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu wybuchł pożar w realności Walentego Nostadta i zniszczył jego zabudowania i zbiorę, zboże Franciszka Weilera, stodołę i zboże Józefa Regla, stodołę gminną. Wachmistrz żandarmerji Mentlik wyszedł mocno podejrzanego o podłożenie ognia Jákoba Weilera i przyaresztował go. Weiler jest podejrzan, iż spowodował wszystkie pożary w Kalinowie a było ich 7.

□ **Drohobycz.** Morderstwo w Kropiwniku nowym. Dnia 10 b. m. Wasyl Chonyn wśród sprzeczki o jodłę zamordował swego brata. Zadawszy mu kilka ciosów kołem w głowę, powiesił jeszcze żywego na jodle, aby w ten sposób zatrzeć ślad zbrodni. Mordercę ujęto i odstawiono do sądu w Podbużu.

† **Car w Królestwie.** Według informacyj warszawskiego korespondenta „Dziennika Poznańskiego“ car przybędzie do Królestwa Polskiego 24 bm., aby pożegnać odchodzącą na plac boju dywizyę artylerji. Oficjalnego przyjęcia nie będzie, tylko na samem polu ćwiczeń, prawdopodobnie na poligonie artyleryjskim pod Rembertowem. Przepuszczalnie car wcale o Warszawę



i trzech baterij brzegowych, uzbrojonych w sześciocalowe moździerze. Na szczycie Liaoteszanu w wysokości 461 m. ponad poziomem morza, ma znajdować się potężny fort, co jednak nie wydaje się zupełnie prawdopodobnym.

Prawdopodobniejszym jest to, że na brzegu zatoki Gołębiej pobudowano baterie. Drugą grupę morską stanowią fortyfikacje półwyspu Tygrysięgo, składające się z sześciu fortów wraz z bateriami pomocniczymi. Chińskie nazwy tych fortów w szeregu od północy na południe są następujące: Weiyeun, Mantseying, Singtseying, Manton, Czینگtau i Lantien. Grupa ta posiada 27 do 30 dział największego kalibru i panuje nad otwartym morzem, szczególnie zaś nad rejdem. Wjazd do portu broni fort Mantseing położony na samym końcu Tygrysięgo Ogona. Na wschodniej stronie wjazdu do portu wznosi się Żłota Góra, jakich 130 m. wysoka, której szczyt i stoki bronione są zwartym łańcuchem baterij i fortów. Stanowi ona trzecią i ostatnią grupę morską. Ogień niektórych jej fortów np. Laomuczau i Hwangtsieniu jest od wschodu zamknięty górami, tak, że z tej strony grupa ta musi być stale posiłkowana przez pierwszą grupę lądową. Uzbrojenie trzeciej grupy morskiej składa się z 99 armat i to 4 30-centymetrowych, 5 28-centym., 42 średniego kalibru i 48 szybkostrzelnych.

Ogółem więc mają Rosyjanie w Porcie Artura jakich 300 do 320 armat na pozycjach, nie licząc rezerwy, wynoszącej jakich 80 do 100 dział, które zresztą obecnie muszą się już także znajdować na pozycjach.

#### (Telegramy „Słowa Polskiego“).

##### Pesymistyczne głosy we Francji.

**Plombieres.** (TBK.). Meline wygłosił tu na zgromadzeniu Towarzystwa weteranów wojskowych mowę, w której między innymi wywodził, że międzynarodowe hasła są niebezpiecznymi mrzonkami. Wielkie narody jak Anglia i Stany Zjednoczone, które przez długi czas lokowały się sobie zwycięstwo przemocy, dziś czynią wielkie ofiary, aby podwyższyć swą siłę bojową. Połączającym w tej mierze jest przykład Rosji, która stanowczo(?) życzyła sobie pokoju.

Car wszystko uczynił, aby wojny zaniechać, robił ustępstwa, lecz wszystko nadaremnie, gdyż Japonia chciała wojny. Dziś Rosja czyni nadzwyczajne wysiłki, aby naprawić skutki zbyt wielkiej ufności, a jeśliby nie miała tych prawdziwych skarbów bohaterstwa i patriotyzmu (!!!), które jej dają rękojmię zwycięstwa, należałoby się bardzo obawiać o wynik wojny.

Mowca wezwał żołnierzy, aby pouczali młodszą generację, że najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest: być zawsze gotowym do prowadzenia wojny.

##### Naruszenie neutralności Chin.

**Szangaj** (Biuro Reutersa). Przez Wusung przepłynął wczoraj popołudniu w największym pędzie japoński torpedowiec i zatrzymał się koło doku w którym znajduje się rosyjski krążownik „Askold”. Za wspomnianym torpedowcem jechał amerykański kontrtorpedowiec „Channey”, który ustawił się pomiędzy dukiem a japońskim torpedowcem. Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskiemu torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin.

Nadeszły tu okręt „Haising” donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaff (położonej niedaleko na południe od Szangaju) japońską eskadrę.

Rosyjski konsul stanowczo odmawia wydania rozkazu „Askoldowi” i „Grozowojowi” wyjazdu z portu. Taotaj zawiadomił amerykańskiego konsula, że Chiny są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.

##### Nowa kwestya „neutralności“.

**Paryż.** (TBK.). „Matin” dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficjalny telegram z zawiadomieniem o przybyciu rosyjskiego krążownika „Dyana” do Saigon (we francuskiej Kochinchinie. P. R.)

##### Flota bałtycka.

**Petersburg.** (Ros. Ag. tel.) Wiadomość niektórych dzienników, jakoby druga eskadra wyruszyła była dnia 16 b. m. do Azji wschodniej, jest nieprawdziwa. Eskadra ta jeszcze nie wyjechała. Również trzecia eskadra nie wyjechała, gdyż takiej zupełnie niema.

##### Katastrofa „Nowika“.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze piszą, że „Nowik” dlatego uległ katastrofie (patrz „Odgłosy wojny“ P. R.) w Korsakowsku na Sachalinie, ponieważ krążownikowi temu zabrakło węgla i musiał dopłynąć do pierwszego lepszego portu, chociaż ten port tak blisko był Japonii, że już w parę godzin po pojawieniu się „Nowika” statki japońskie były uwiadomione o jego przybyciu i puściły się za nim w pogoń. Skutkiem zatopienia „Nowika” eskadra rosyjska na Oceanie Spokojnym poniosła niepowetowaną klęskę, gdyż był to krążownik najszybszy w obu flotach rosyjskich wladystockiej i petersburskiej, razem wziętych.

## „Telegramy Słowa Polskiego“.

##### Sytuacja.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Montags-Revue” pisze dziś, że prezydent ministrów dr. Koerber istotnie w celu ulagodzenia Niemców na Ślązku przekazał sprawę za-

łożenia klas równoległych przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie krajowej radzie szkolnej na Ślązku. W dalszym ciągu artykułu swego „Montags-Revue” powiada na podstawie tego ustępstwa, że Niemcy na Ślązku powinni się uspokoić i nie powinni dalej występować przeciw gabinetowi. Ów tygodnik oficjalny przekazuje także stronnictwa niemieckie w Radzie państwa, że nie powinny reagować na niezadowolenie Niemców śląskich i nie powinny odmawiać w dalszym ciągu poparcia rządowi. „Montags-Revue” wyraża żal, że Niemcy śląscy postanowili bojkotować „Silesię” — pismo niemieckie, wychodzące w Cieszynie, które stanęło po stronie rządu. „Montags-Revue” jest przekonana, że ludność niemiecka nie poprze bojkotu tego pisma i nie pozwoli temu pismu upaść dlatego, że popierało rząd.

Od siebie dodamy, że w Cieszynie uchodzi za rzecz pewną, że „Silesia” jest półoficjalnym organem rządu, i że jej zarzucają, iż pobiera 30.000 kor. subwencji.

##### Sprawy bałkańskie.

**Konstantynopol** (TBK.). Wali skoplijski Szakir basza, wraz z komendantem żandarmerji udali się do Skoplje, gdzie rzekomo miały wybuchnąć niepokoje wśród ludności mahometańskiej z powodu wprowadzanych reform.

**Konstantynopol** (TBK.). Generalny inspektor Macedonii Hilmi-basza udał się do sandzaku Didre w wilaście monastyrskim, celem położenia końca niepokojom albańskim, na których cierpi ludność zarówno chrześcijańska, jak mahometańska.

##### Chrzcziny carewiczki.

**Petersburg.** (TBK.). Ceremoniał chrzczin carewiczki został już ułożony. Rodzicami chrzestnymi będą: carowa wdowa, Marya Teodorówna, cesarz Wilhelm, król angielski Edward, Wielki ks. Heski, księżna Wiktorya angielska, wielcy ks. Aleksander Aleksandrowicz, Michał Nikołajewicz i Aleksandra Josifowiczówna.

##### Zabójca Plehwego umarł.

**Petersburg.** (TBK.). Obiegają tu pogłoski, że zabójca min. Plehwego, rozpoznany jako Sazonow, kupiec z Ufy, umarł przed 4 dniami.

## Po zamknięciu numeru.

**Odwwołanie manewrów.** C. k. Biuro korespondencyjne rozsyła następujący komunikat: Ze względu na interesy i dobro ludności, nawiedzonej klęską suszy, komenda X. korpusu w Przemysłu odwołała zapowiedziane manewry wojskowe. Zamiast nich, odbędą się w czasie od dnia 7 września zwykłe ćwiczenia załogi.

## Echa letnie.

##### Burkut, w sierpniu.

Podobnie jak drogi, zostające pod dozorem zarządu lasów kameralnych, jest i sam Burkut w wielkim zaniedbaniu. Za czasów jednego z energicznych zarządców porobiono aleje spacerowe w lesie, ustawiono kilkadziesiąt ławek, pobudowano mostki itd. Obecnie wszystko poniszczono, ławki połamane, aleje zabarykadowane połamanymi przez burzę świerkami, nawet mostek prowadzący ponad strumyk do sąsiedniego lasu, ulubionego miejsca przechadzek letników, przed kilku tygodniami załamał się i nie było komu zająć się naprawą, choć stopy drzewa gnije po lasach. Dyrekcja domen i lasów zadowolona, że wydzierżawiła Burkut na trzy lata, wypuściła go zupełnie z opieki! Czy godzi się, ażeby rząd podobne miejsce klimatyczne uważał jedynie za przedsięwzięcie obliczone na zyski? Szczupły pawilonik nie może pomieścić przybywających tu licznymi wycieczkowców, a ci nie chcą się muszać po strychach, bo dyrekcja nie chce przystąpić do budowy pawilonów. Nic też dziwnego, że mimo zachwycającej okolicy i znakomitej burkuckiej wody mineralnej, letnicy zrażają się bądźto jazdą po „kameralnych” drogach, bądź też „azyatyckimi” porządkami jak n. p. tuż obok źródła znajduje się kupa śmiecia i gnoju, a w samem źródle brud i czerepy pobitych faszek. Obecnie spodziewaną jest w tut. rejonie lasów inspekcja nowego radcy p. Ungera; nie ominię on zapewne i Burkutu, dlatego spodziewamy się, że w roku przyszłym inne zapanują tu porządki. Polecamy też gorąco Burkut opieczę nowo mianowanego wiceprezydenta dyrekcji lasów we Lwowie p. Cieńskiego. Dzierżawę Burkutu objęła obecnie na trzy lata p. Łakustowa. Żale nasze nie mogą dotyczyć jej wcale, gdyż trudno od niej żądać, aby na przeciąg trzech lat budowała mosty, pawilony itd., przeciwnie podnieść muszę, że p. Łakustowa dba bardzo o wygodę letników, wikt jest zdrowy i obfity, przy stosunkowo niskiej cenie, bo 3 kor. dziennie. Woda burkucka zalecana jest przez lekarzy dla osób anemicznych i nerwowych.

Diużej przebywali w Burkucie w obecnym sezonie: pp. Sochacki, sekretarz sądowny z Sieniawy z żoną, Romaszkan z Trębowlu, dr. Kobrzyński z Kołomyi z żoną, dr. Lewicki ze Lwowa, dr. Bocheński z Sambora, ks. Czapelki kanonik kapituły ze Lwowa, Meleszkiewicz, notaryusz z Nizankowicz z żoną, Warchol, profesor gimn. z Brzeżan i inni. Kacz.....

##### Sassów, w sierpniu.

Do większych zdrojowisk, które kraj nasz poszczycić się może należy niezaprzeczenie i Sassów. Miasteczko to leży o 8 kilom. na północ od Złoczowa w uroczej okolicy nad Bugiem, wśród pięknych sosnowych lasów otoczone wzgórzami. Już od 20 lat przetrwało istniejące tu zakład wodolecznicy. Obecnie zakład

ten urządzony jest z komfortem, według potrzeb i wymagań najnowszych, a położony w wspaniałym parku posiada kilkanaście mniejszych i większych will. Rokrocznie zjeżdża się dość letników i dla nich urządzony jest plac tenisowy, kregielnia, krokiet, są przyrządy gimnastyczne, sala zabaw ze sceną, restauracja etc.

Prócz tego zwiedzają letnicy znaną fabrykę papieru w Sassowie, urządzając często wycieczki do sławnych Podhorzec, również korzystają z przejażdżek łódkami po stawku w parku.

Dzięki energicznemu dr. Skrowaczewskiemu, tego roku pod każdym względem zakład podniósł się, przybyło też wielu kuracuszów, tak że część zmuszona była wynajmować mieszkania w mieście lub za miastem.

Kilka razy w tygodniu jest koncert muzyki z Brodów przybyłej, częste są też przedstawienia amatorskie, również i tańce.

Publiczność nasza, opuszczająca dla gorąca miasta, powinna wspierać podobne ustronia letnie i zakłady jak Sassów, gdzie z pięknego położenia i tanich stosunków miejscowych skorzysta więcej niż w zagranicznych „badach“.

(Zet.)

## Rozmaitości.

× **Konserwy.** Postępy nauki stosowanej w ostatnich czasach uwidoczniły się w dziedzinie sporządzania artykułów żywności, zwłaszcza zaś w gałęzi wyrobu konserw. Mamy właśnie do zanotowania dwie nowości w dziedzinie tej rozwijającej się coraz bardziej gałęzi przemysłu. Dla dobroci i dobrego przechowywania konserw ważną grają rolę dobrze zrobione puszki. I tu obecnie praca mechaniczna zastąpiła pracę ręczną. W Stanach Zjednoczonych, w Buffalo, fabryka „Niagara Machine and Tool Works” zbudowała maszynę do wyrobu puszek. Maszyna wyrabia dziennie po trzy tysiące puszek, a wykonuje sama wszystkie roboty, bo nawet i lutowanie. Dotychczas, aby zastawić obiad z konserw trzeba było mieć wodę gorącą, czyli mieć pod ręką ogień, wodę i naczynie. Oto jednak w jednym z ostatnich numerów pisma „Die Umschau” znajdujemy opis konserw, bez ognia, tak nazwanych „konserw kalorytowych”, które wyrabia specjalna firma „Calorit-Gesellschaft für konserwenerwärmung ohne Feuer”. Sposób użycia tych konserw jest nadzwyczaj prosty. Trzeba postawić puszkę, przekłuć szyldem, znajdującym się przy puszcze, otworek w dnie, po paru minutach odwrócić puszkę, aby powstała pięć minut wreszcie w ciągu jeszcze paru minut puszkę potrząsać, potaczać i — obiad gotowy. W środku puszek znajduje się w jednym przedziałku woda, w drugim wapno niegaszone. Po przekłuciu otworu we wskazanym miejscu, woda dostaje się do wapna i rozpoczyna się proces gaszenia, przy którym, jak wiadomo, rozwija się duża ilość ciepła i w ten sposób ogrzewa się zawartość puszek.

× **Ofiary lynchu.** W m. Statesborough, w stanie Georgii, d. 16 bm. zlynchowano w straszny sposób dwóch murzynów. Kilka tysięcy uzbrojonych białych mieszkańców miasta podążyło do więzienia, gdzie osadzeni byli dwaj murzyni, obwinieni o zabójstwo białego mężczyzny, kobiety i dziecka. Tłum rozbroił pilnującą więzienia milicję, wywłókł zbrodniarzów, wyprowadził za miasto i tam spalił żywcem na stosie. Rozbrojona milicja oświadcza, że nie miała odwagi strzelać do podnieconego tłumu. Biali poszukują jeszcze 13-tu murzynów, którzy tworzą rzekomo tajny związek dla mordowania białych. Jeżeli murzyni ci będą ujęci, czeka ich bezwzględnie również spalenie żywcem na stosie.

× **Ołbrzymia beczka.** Jeden z właścicieli winnic w Kalifornii kazał sporządzić beczkę, wobec której nikt nie sława głośniejszej beczki heidelberskiej, uważanej za największą w świecie. Beczka kalifornijska ma w najszerszym miejscu 23 metry 50 centym. obwodu. Wysokość jej wynosi 11 metrów 45 centym. Obwód, sporządzone z najlepszej stali, waży 18.000 klg. Jako materiału do sporządzenia tego ołbrzyma użyto wielkich pni seki (Wellingtonia gigantea), rosnącej w lasach stanu Waszyngton. Budowa trwała dwa lata. O wielkości beczki daje pojęcie to, że gdy niedawno odbyło się jej poświęcenie, właściciel urządził w niej bankiet dla 300 osób, którym usługiwało 40 kielnerów.

## Depesze handlowe z d. 22 b. m.

**Wiedeń,** d. 22 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:25, Renta majowa 99:35, Węgierska renta koronowa 97:10, Akcje kredytowe 639:25, Kredytowe węgierskie 751:—, Bank anglo-austriacki 279:—, Unionbank 516:—, Bankverein 518:50, Länderbank 425:—, Kolej państwowa 628:25, Lombardy 90:—, Elbenthal 423:—, Fabryka broni —, Akcje tytoniowe —, Alpy 437:50, Rima muranyi 497:50, Praskie Towarzystwo żelazne 2030, Losy turec. 128:50, Ruble 253:—

Uspokojenie: spok.

**Berlin,** 22 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201:25, Disconto Comandit 190:—.

Uspokojenie: spok.

**Budapeszt,** d. 22 sierpnia. Pszenica na październik 11:09 do 11:10, na kwiecień 11:30 do 11:31, Żyto na październik 8:53 do 8:54, na kwiecień 8:79 do 8:80. Owies na październik 7:47 do 7:48, na kwiecień 7:70 do 7:72, Kukurudza na sierpień 7:67 do 7:70, Kukurudza na wrzesień 7:76 do 7:77, Kukur. na maj 1905 7:68 do 7:69, Rzepak na sierpień 11:50 do 11:60

Oferty: dobre.

Chęć: ożyw.

Uspokojenie: silne

Gorąco.

**Wiedeń** 22 sierpnia. Pszenica stara od — do —, pszenica nowa 11:65 do 11:00, Żyto od 7:40 do 8:60. Kukurudz. od 8:00 do 8:25, Owies 7:55 do 7:70, Rzepak od 12:— do 12:50. Jęczmień 8:90 do 9:30.

Pogoda: piękna.

## Oficerowie rosyjscy.

Wojenny korespondent wiedeńskiej „Die Zeit“ przytacza słowa pewnego dziennikarza francuskiego, który był zaciętym moskalofilem, zanim dostał się na plac boju w Mandżuryi, potem jednak, przyjrawszy się bliżej swym prawosławnym przyjaciółom, tak ich zniechęcił, że czem prędzej powrócił do Paryża. Francuz ów opowiedział korespondentowi dziennika wiedeńskiego, co następuje:

„Wie pan, jak bardzo byliśmy wszyscy wczoraj skonsternowani, kiedy nadeszła wiadomość o zatonięciu „Pietropawłowska“ i śmierci Makarowa i Wereszczagina i kiedy nikt jeszcze nie wiedział, czy wielki książę Cyryl został uratowany. I oto kiedy wczoraj wieczorem zaszedłem do Nowej Kolchidy, spelunki, do której przyzwoity człowiek wogóle nie powinien zaglądać, aby tam oddać oficerowi sztabu generalnego moją depeszę do ocenizowania, usłyszałem z zamkniętej separatki najokropniejsze i najdziwniejsze hałasy. Rozbijano lustra, wiwatowano, krzyczano. Rozgrzane i pijane dziewczęta wbiegały tam i wybiegały, dając pojęcie o rozmiarach orgii, jaka się wewnątrz separatki odbywała. A kiedy znajomego oficera, który wyszedł stamtąd właśnie zupełnie pijany, o pułkownika P. zapytał, ten przeprosił mnie, że mówić ze mną nie może, ponieważ musi pić z jego cesarską wysokością wielkim księciem Borysem, rodzonym bratem Cyryla, o którym wówczas właśnie można było przypuszczać, że wyleciał w powietrze. A kiedy dzisiaj w Nowym mieście przechodziłem koło kościoła, ujrzałem wielu oficerów w galowych mundurach. Jednego ze znajomych zapytałem tedy, czy dziś znowu jest święto prawosławne? Nędznik zrobił ohydny, odstręczający ruch ręką i tonem szubrawca odpowiedział: „Ach to tylko takie nabożeństwo żałobne za tego Makarowa!“ Pomyśl pan, to powiedział oficer rosyjski o Makarowie i to jakim tonem. Koniec! Dość! Już nic więcej nie chcę o nich słyszeć. Od kilku tygodni i tak już za wiele widziałem“.

Od tego opowiadania zaczyna korespondent „Zeit“ baron Binder-Kriegelstein swój fejteton o oficerach rosyjskich. Zdaniem jego należy do nich przykładać zupełnie inną miarę, niż do oficerów innych narodów europejskich, ale mimo to niepodobna nie przyjść do wniosku, że oficer rosyjski taki, jakim jest obecnie, jest możliwy tylko w państwie tak niepoprawnie azjatyckiem, jakim jest Rosya od setek lat mimo pozorów europejskości i jaką pozostanie mimo od dawna oczekiwaną, a obecnie już z całą pewnością przepowiadaną rewolucji.

Azjatycka korupcja, która dla urzędnika rosyjskiego jest przysłowiową, opanowała także korpus oficerski i zagnieżdżyła się w nim tak głęboko, że rozkradanie funduszy koronnych przez wyższe władze wojskowe stało się nietylko systemem, ale jest nawet z pewną surową ścisłością przestrzegane.

Czy wyda się to komu prawdopodobnym, że dwóch np. rotmistrzów przy pierwszym spotkaniu pytają się całkiem spokojnie jeden drugiego, ile każdy z nich na szwadronie „zarabia“... Pewien rotmistrz — hrabia — i właściciel jednego z najstarszych nazwisk szlacheckich, skarżył się przedemną, że on, któremu każdy koń w kawalerii gwardyi przynosił 23 kopiejek dziennie na czysto, teraz w straży pogranicznej za ledwie po 14 kopiejek dziennie będzie „zarabiał“, a dalej nie mógł przeboleć rozkazu dywizyонера, aby przez cały czas trwania wojny, połowę oszczędzonych pieniędzy oddać dywizyjnej komendzie. A sposób robienia tych oszczędności jest tak typowo azjatyckim, że pod tym względem z armią rosyjską tylko jeszcze chyba turecka może się o palmę pierwszeństwa ubiegać. Przedewszystkiem żaden szwadron nie ma nigdy ani liczby koni, ani ludzi oznaczonej w statusie. Dalej wielu żoł-

nierzy wynajmuje się do robót rolnych, podczas, gdy przypadający na nich żołd wędruje spokojnie do kieszeni szefów szwadronów.

W gwardyjskich pułkach kawalerii panował jeszcze niedawno zwyczaj tylko dwa razy w tygodniu dosiadać koni. W innych dniach wyprowadzano je tylko na uzdach, oszczędzając w ten sposób na paszy, do której dodawano obficie kwiat siarkowy i arsenik, tak, że biedne zwierzęta były okrągłe jak galki, a pieniądze, przeznaczone na owies dla nich, znikwały w kieszeniach dowódców. Wówczas jeszcze było zupełnie słusznym przysłowie, że „kapitan jeździ czwórka, a podpułkownik chodzi piechotą“, ponieważ ten ostatni z administracją pułkową nie ma nic wspólnego. „Ja sam — powiada bar. Kriegelstein — słyszałem wielu rotmistrzów utyskujących na to, że rychło będą awansowani, na czym stracą co najmniej 150 rubli miesięcznie. I to mówią oficerowie, którzy władają prześliczną francuzczyzną i którym europejskie pojęcia o honorze wojskowym nie są zupełnie obce...“

„Jaką mieszaninę ras, typów i wieków przedstawia rosyjski korpus oficerski! W Azji wschodniej widzimy w jednym i tym samym oddziale zabitych prawosławnych moskiewskich, którzy na nieprawosławnego europejczyka patrzą jak Turek na gaura, obok nich po niemiecku myślących i mówiących nadbałtyczan, Kurlandczyków i Finlandczyków, którzy służą tylko z oportunistycznym, a Rosyi nienawidzą z całej duszy. Estowie i Finowie są z armii prawie wykluczeni. Tu i owdzie tylko służą jako lekarze wojskowi. Jak długo mówi się o oficerach z północnej Rosyi, potrzeba naturalnie myśleć o korupcji, ale rzadziej spotyka się wśród nich to zdumiewające nieokrzesanie i brak wszelkiej towarzyskiej ogłady, jaka cechuje oficerów z Południowej Rosyi, Kaukazu i Turkestanu. Wśród tych Tatarzy, Turkmanowie, Czerkiesi, Kałmucy i Baszkirowie są bardzo liczni. Wszyscy oni są mahometanami i jako tacy nienawidzą podwładnych sobie chrześcijan. Najwięcej jest ich wśród kozaków i w nieregularnej kawalerii. Jeżeli się weźmie na uwagę nieprzejednaną nienawiść fanatycznych mahometan do chrześcijan i niechęć mniej już fanatycznych, ale niemniej zaciekle prawosławnych starosyjskich, nie można się nie dziwić, że tak zresztą chytry Rosyanie przyjmują w zbitych masach swoich nieprzejednanych wrogów do armii.

Twierdzenie, że ewentualna rewolucja rosyjska wyjdzie z serca armii, byłoby zanadto ryzykownem. Nie mniej jednak nie można zapominać, że prawosławny oficer spogląda na swych mahometańskich i protestanckich kolegów z niesłychaną pogardą i że ci ostatni bynajmniej nie są mu za to wdzięczni. Dalej niesłychanie niesprawiedliwe stosunki awansowe, protekcyjizm wręcz bezczelny, objawiający się szczególnie w awansach przeróżnych gubernatorowiczów, wychowanków korpusu paziów itp. wznieca w sercach ogromnej większości liniowych oficerów usprawiedliwiony zupełnie żal i niechęć.

Zwyczajni biedni oficerowie, synowie ubogich szlachciców, bez protekcji, dobijający się epoletów i skromnej gaży, przedstwiają często sympatyczne typy żołnierskie. Naturalnie, „oszczędzają“ także, kradną i szwindlują, ale biedakom tym nie można tego tak zupełnie brać za złe, bo z drugiej strony umieją pozyskać zaufanie, a nawet przywiązanie szeregowców, a w wypełnianiu obowiązków są najczęściej sumienni i akuradni.

Inaczej rzecz się ma z salonowymi oficerami. O tych podobnie jak w armii tureckiej można spokojnie powiedzieć, że w chwili, gdy nauczyli się po francusku i liźnęli europejskiej kultury, przestali być oficerami. Taki salonowiec uważa się za coś nieskończenie wyższego od swego kolegi nie umiejącego zachować się przyzwoicie przy stole, staje się nieznośnym mędrkiem i krytykiem, którego pozbywają się z pułku

najczęściej w ten sposób, że go przenoszą — do generalnego sztabu.

„Czego się oni tam uczą a przynajmniej uczyć powinni — powiada bar. Kriegelstein — nie udało mi się dociec mimo znajomości wielu sztabowców. To pewne jednak, że pierwszy lepszy dziennikarz może im wykladać historię rosyjskich zwycięstw na Kaukazie lub w Persyi, ponieważ oni sami nie mają często pojęcia o najważniejszych epizodach swoich własnych wojen.

Porucznik rosyjski — jak każdy młody oficer — jest dzielny. Inaczej ze starszymi. Nad Jalem pułkownik 22 pułku strzelców zaraz na początku bitwy uciekł smrotnie z pola, pociągając za sobą cały pułk, który też zmykał w zupełnie panicznym strachu. Drugi pułkownik — dowódca oddziału ochotników — Lipowicz Popowicz, zwany przez dziennikarzy „le terrible“, powiada spokojnie, że tylko upiwszy się, może iść do boju, w stanie trzeźwym bowiem brak mu odwagi. I to opowiada pułkownik rosyjski w obecności dziennikarzy z całego świata...

W pierwszej chwili — powiada, kończąc swoją sylwetkę bar. Kriegelstein — oficerowie rosyjscy wywierają dziwnie przyjemne wrażenie. Gładcy, głęty, niezmiernie gościnni i obowiązująco uczynni, darzą obcego niezmiernym zaufaniem, liberalizują, krytykują przed nim własną armię i — denuncyją go jako nieprzyjaciela Rosyi, jeżeli się jednym słowem zdradzi, że zgadza się z ich krytyką... Azyaci!“

## Z życia Tybetańczyków.

Wejście Anglików do Lhassy, a tem samem otwarcie Tybetu i jego tajemniczej stolicy dla świata całego, dało hasło rozmaitym podróżnikom do popisywania się ze znajomością tej krainy. W ostatnich latach turyści angielscy po Tybecie dość licznie podróżowali. O ile Lassa jest nieznaną, o tyle o samym Tybecie powiedzieć tego nie można.

W ostatnim zeszycie „Monthly Review“, podróżnik angielski Jameson Reid obszernie opisuje Tybet, w którym spędził czas dłuższy. Z interesującego tego opisu przytaczamy tu niektóre szczegóły, dotyczące życia Tybetańczyków.

Wśród mieszkańców Tybetu rozróżniają się wyrażenie dwie klasy: lud i lamowie. Ci ostatni, dzierżąc władzę w swem ręku, otaczają się wielką tajemniczością, poświęcają się praktykom religijnym i okultystycznym. Europejski „spirytyzm“ ma źródło swe w Tybecie, jakkolwiek tam w inny sposób, aniżeli u nas jest uprawiany, bez pomocy „stolików wirujących“, bez „wywoływania duchów“.

Lamowie ukrywają swoje praktyki okultystyczne w wielkiej tajemnicy i nawet nie dopuszczają do nich ludu tybetańskiego, który umyślnie trzymają na najniższym poziomie kultury. Stąd też lud ten w życiu, w niektórych zwłaszcza jego objawach, nie wiele wyżej wznosi się nad poziom życia, jakie prowadzą zwierzęta. Jedzenie jest dla Tybetańczyków jednym z najważniejszych aktów życiowych.

Nikt chyba na świecie tyle nie zjada, co Tybetańczyk; dziwić się nawet potrzeba, jakim sposobem jego organy trawienia mogą pomieścić tak olbrzymią ilość potraw, kilka razy na dzień polykanych.

W wyborze jedzenia bynajmniej nie są wybredni, zabiją ptaka z łuku, oskubać go i zjeść na surowo, razem z wnętrznościami — to u Tybetańczyka rzecz pospolita. A dokonywuje on tego z żarłocznością, jakiej nigdzie więcej dojrzeć nie można.

Do jedzenia nie używają prawie nigdy żadnych przyrządów; palcami rwą żywność na kawały i polykają żarłocznie, przyczem piją dużo herbaty i wódki zwanej „areki“.

indywiduum, które przyszło do mego ojca przed twoim wyjazdem?

— Wybornie.

— Czy wiesz, kogośmy tego dnia do domu wpuszcili?

— Nie mam pojęcia.

— Samego dyabła, Holmes.

Spojrzałem na niego ze zdziwieniem.

— Tak jest, samego dyabła. Od tej chwili nie mieliśmy spokojnej godziny. Stary nie podniósł się od owego wieczoru, a teraz kona ze złamanym sercem; wszystko przez tego przekłętą Hudsona.

— Skądże ma on taką potęgę?

— Otóż właśnie! dałbym wszystko, aby się dowiedzieć. Dobry, miłosierny staruszek. Nie rozumiem, jak mógł wpaść w szpony tego niegodziwca. Tak się cieszę, żeś przyjechał. Ufam twojej dyskrecji i wiem, że poradzisz mi najlepiej.

Jechaliśmy po równym, białym gościńcu, słońce zachodziło czerwono, za błoniami. Z za gajki po lewej stronie drogi widać było wysokie kominy i flagę, oznaczającą dom właściciela.

— Mój ojciec zrobił go ogrodnikiem, a gdy nie wydawał się ze swej pozycji zadowolonym, zrobił go zawiadowcą domu. Wszystko było na jego łasce, chociaż, gdzie mu się podobało i robił, co chciał. Dziewczęta uskarżały się na jego pijaństwo i grubiańską mowę. Ojciec mój powiększył im zasługi, aby wynagrodzić im te nieprzyjemności. Łotr ten pozwalał sobie wybierać się z łodzią i najlepszą strzelbą ojca na polowanie. A wszystko to czynił z taką sztyrderczą impertynencją, zuchwałą miną, że byłbym mu dwadzieścia razy dał pięścią, gdyby był młodszy. Powiadam ci, Holmes, z trudnością zapanowałem nad sobą, a teraz zdaje mi się, że byłbym mądrzej uczynił, gdybym usłuchał własnego instynktu.

(C. d. n.)

3)

CONAN DOYLE.

## Gloria Scott.

(Z pamiętników o Sherlock Holmes'ie).

(Ciąg dalszy.)

Po chwili ukazał się mały człowieczek z miną pokorną. Idąc, kołysał się na nogach. Miał na sobie otwartą kurtkę, poplamioną smolą na łokciu, koszulę w kratkę czerwone i czarne, brudne spodnie i zniszczone obuwie. Twarz jego była wychudła, smagła, wyrzaz przebiegły, uśmiechając się, pokazywał nierówny szereg żółtych zębów, krzywe jego ręce przymykały się jak u marynarzy. Gdy zdążył ku nam po gazonie, pan Trevor zakaszlał, powstał z krzesła i pobił do domu. Za sekundę był z powrotem, przynosząc z sobą mocny zapach wódki.

— Czego chcecie, człowieku — rzekł — jaki macie do mnie interes?

Marynarz popatrzył na niego, marszcząc brwi, ale uśmiech nie zeszedł z warg jego.

— Nie poznajecie mnie?

— Ależ Boże jedyny, przecież to Hudson — rzekł mister Trevor tonem zdziwienia.

— Jestem Hudson, panie — potwierdził marynarz. — Więcej niż od trzydziestu lat nie widzieliśmy się. Jesteście panem we własnym domu, a ja dotychczas jem solone mięso z baryłki.

— No! no! nie zapominałem dawnych czasów, — zawołał Trevor, i zbliżywszy się do przybysza, szepnął mu coś po cichu. — Idź do kuchni, mówil dalej głośno, dadzą ci jeść i pić. Myślę, że potrafię znaleźć ci niezłe miejsce.

— Dziękuję panu — odrzekł marynarz, dotykając czupryny. — Właśnie powracam z półroczarocznej wę-

drówki i potrzebuję spoczynku. Myślałem, że znajdę gościnność u was lub u pana Beddoes'a!

— Jakto — zawołał Trevor — wiecie, gdzie Beddoes przebywa?

— Dalibóg panie; wiem zawsze, gdzie szukać starych przyjaciół — odparł dziwny gość, z posępnym uśmiechem, i wysunął się za służącą do kuchni. Trevor, dawszy nam jakieś niewyraźne objaśnienia i mamrocząc coś przez zęby o wspólnej podróży do kopalni z tym człowiekiem, opuścił nas, i wszedł do domu. W godzinę później zastaliśmy go spitego, leżącego na sofie w jadalnym pokoju. Całe to zajście wywarło na mnie nader przykre wrażenie i bez żalu wyjechałem z Donnithorpe, czując, że obecność moja może być w tych okolicznościach mojemu koledze niemiłą.

Wszystko to stało się w pierwszym miesiącu wakacji. Dojechałem do Londynu i przez siedm tygodni oddawałem się doświadczeniom i studjom nad chemią organiczną. Pewnego dnia wszakże, w jesieni, gdy już wakacje miały się ku końcowi, otrzymałem telegram od mego przyjaciela, wzywający, abym do Donnithorpe powrócił, gdyż potrzebuje rady i pomocy. Opuściłem wszystko i podążyłem znow do północnej Anglii.

Czekał na mnie na stacy i poznałem na pierwszy rzut oka, że przebył ciężkich parę miesięcy. Schudł, wyglądał przybity troską, i stracił otwartą nieco hałaśliwą wesołość, z której był znany.

— Ojcie mój umiera — były pierwsze jego słowa.

— Nie może być! Co się stało?

— Apopleksya. Wstrząśnienie nerwów. Nie wiem czy go zastaniemy przy życiu.

— Pojmiesz łatwo Watson, jak mnie ta wiadomość przerażała.

— Co było przyczyną? — zapytałem.

— Wsiadaj; powiem ci w drodze. Pamiętajsz to

Mieszkania Tybetańczyków są ostatnim wyrazem brudu i niechlujstwa. W mieszkaniu takim Europejczyk nawet kilku minut nie mógłby wytrzymać. Niema tam łóżek ani pościeli, którą zastępują kupy mchu i zeschniętych liści. Nawet zamożniejsi nie wiele ubiegają się o utrzymanie w porządku swego legowiska.

Co do zdolności umysłowych, to wśród Tybetańczyków rozwinięte są wysoko. Ich przyrządy i naczynia, ich zwyczaje i obyczaje wykazują bardzo starą kulturę, opartą na rozsądku, a pogrążoną w zupełnym niedbalstwie i w krańcowej obojętności. Z zamilowaniem uprawiają muzykę i śpiewy, niezwykle charakterystyczne, chociaż nieco monotonne.

Chciwość zdobycia pieniędzy jakkolwiek drogą przejawia się w grze namiętej w kości, z którą co krok niemal spotkać się można. Przy grze nieraz dochodzi do bójek krwawych.

Kobieta tybetańska jest istotą bardzo upośledzoną i tylko w okolicach, gdzie zdarza się poliandrya, cieszy się ona pewnymi względami. Zamożni Tybetańczycy mają po kilka żon, które nabywają drogą kupna lub rabunku. Ponieważ zaś liczba kobiet jest nieco niższą od liczby mężczyzn, stąd też w niektórych okolicach daje się odczuwać brak osobników pici żeńskiej. Często też zdarzają się wypadki, że kilku mężów ma jedną wspólną żonę. Do nieporozumień na tem tle nigdy nie dochodzi.

Zmarli Tybetańczycy są rzucani na pastwę sępom i dziłkim zwierzętom. Grzebanie zwłok lub palenie ich na stosie jest w Tybecie nieznaną.

# Dział ekonomiczny.

## Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 sierpnia.  
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów  
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 9.80 do 10.—, pszenica na termin 9.25 do 9.50. Żyto gotowe 7.25 do 7.40, żyto na termin 6.80 do 7.25. Owies obrotowy gotowy 5.75 do 6.25, owies obrotowy na termin 5.75 do 6.25. Jęczmień pastewny 7.— do 7.50, zmień browarniany 0.— do 0.—. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 7.— do 7.25. Groch pastewny 8.50 do 9.50, groch do gotowania — do —. Wyka 6.50 do 6.80. Bobik 6.75 do 7.25. Hreczka 9.50 do 10.50. Kukurudza nowa 8.50 do 8.75, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo 185.— do 190.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70.— do 75.—, koniczyna biała 55.— do 65, koniczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od — do —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 42.75 do 43.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 16.25 do 16.50.

Uspობienie co do pszenicy cokolwiek słabsze, co do innych zbóż stałe dobre.

Ceny kukurudzy znacznie poszły w górę. Tak samo tendencja zwykła co do spirytusu chmielu trwa dalej.

## Kacik humorystyczny.

Na przechadzce.

Zosia (przestraszona): Ach, mam, żaba!

Matka: A widzisz, mówiłam ci już tyle razy, że nie trzeba zaglądać pod listki.

Ojciec (z cicha): Zwłaszcza w muzeach.

## Strasna groźba.

Żona: Jaki ty dobry jesteś! W troskliwości swojej o mnie ubezpieczyłeś się na życie... Nie wiem, jak ci mam dziękować...

Mąż: Ale od dziś pamiętaj, że jeżeli doprowadzisz mię do samobójstwa, to nic nie dostaniesz.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia b. r.

**Hotel George'a.** (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. Raciborska z Podola rosyj., hr. M. Wodzicki z Dalmicza, L. Modzelewski z Królestwa Polskiego, J. Granthal z Złoczowa, A. Kaempffe z Rzeczek, L. Schönfeld z Kijowa, J. Verhelow z Borysławia, F. Tanzer z Czerniowiec, O. Reif z Wiednia, M. Barna z Wiednia, M. Rozwadowska z Babic, Z. Mjchailow z Rygi.

**Hotel Imperial.** Hr. Stanisław Tarnowski z Podola rosyj., starosta Szczepny Cieński z Wiednia, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Kazimierz Majewski z Taurów, Gertruda Torosiewiczówna z Brodek, Orest Strzembosz z Podola rosyj., Marian Kamiński z Tarnopola, Alois Halpern ze Stryja, porucznik Konstanty Ekimecicz z Czortkowa, kapitan Augustyn Rochel, kap. Otokar Kubesch, porucz. C. Reyer, porucz. Antoni Ölberg, porucz. Rudolf Minz, porucz. Rudolf Thaller z Hruszowa, podporucz. Ludwig Vorberger z Hruszowa, podpor. Alwin Gerl z Hay, podpor. Jarosław Oleśnicki ze Stryja.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

## TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 22 sierpnia 1904.

### LYSISTRATA

opieretka w 3 aktach Pawła Linck'ego.

### Pan Choufleuri przyjmuje

opieretka w 1 akcie Jakóba Offenbacha.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

## Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 7311

## Krapotkina

## Wspomnienia rewolucjonisty

z przedmową JERZEGO BRANDESA

budzą obecnie żywe zainteresowanie, zwłaszcza, że ogólna uwaga, zwrócona w ostatnim czasie na wzniecone niedawno

## Spiski rewolucyjne w Rosji.

(Książka jest w Rosji przez cenzurę zabroniona).

Cena sporego tomu o 548 stronicach kor. 7.—, w trwałej oprawie całopłóciennej kor. 9.— z fr. przesyłką o 55 hal. drożej.

DO NABYCIA:

w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

7526

## Zarząd dóbr Spas

ogłasza, iż z dn. 1 października r. b. ma do wynajęcia 2 domy mieszkalne z wszelkimi wygodami. Odległość od Starego Sambora 5 kilom. Poczta i telegraf w miejscu. Otwarcie ruchu kolejowego w końcu bieżącego roku. Wiadomość w Zarządzie dóbr.

## Ważne dla Rolników!

Dupuy'ego oryginalną

### Zaprawę do zboża

odznaczoną najwyższą nagrodą — — — poleca firma MAREK FEUERSTEIN, we Lwowie ul. Grodecka 51 fabryka miechów i skład maszyn. 7863

## NOWOŚĆ!

NAKŁADEM

### KSIĘGARNI POLSKIEJ

B. POŁONIECKIEGO

opuściły prasę: 6111

Adam Stodor:

„Z CICHYCH TRAGEDYJ“.  
Nowele, 1 k. 40 h.

Atlantyda. Fantazyja liryczna — 1 k. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

### J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.  
Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

## Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

### Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

**Conan Doyle.** Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

**C. Hauch.** Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

**Marceli Prevost.** Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Świdzka. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

**Zora.** Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

**Edward Red.** Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sączka, Orłowa, Zakopanego	6.30	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórżmezó, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Ikan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/2 do 2/3
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	8.10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.35	Tarnopola, Potutor
10.02	Stryja, Borysławia.	10.45	Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.20	Rzeszowa, Jarosława, Lubaczowa	10.50	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórżmezó	1.55	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
1.10	Ławocznego, Kalusza, Borysławia, Kochawiny,		„Skaly, Iwanias pustego, Grzymałowa
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączka, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	2.15	posp. Ikan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórżmezó, Kocmanja, Dorna Watry, Bukaresztu
1.40	posp. Ikan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kocmanja	2.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
2.30	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	8.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 1/2 do 2/3, Skolego od 1/2 do 2/3
4.35	Stryja, Borysławia, Tuchli (od 1/2 do 2/3), Skolego (od 1/2 do 2/3)	8.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.45	Jaworowa	8.40	Sambora, Chyrowa
5.08	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.48	Jaworowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanias pustego, Skaly, Kopyczyn.	5.55	Kołomyi, Żydaczowa
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.20	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kalusza, Chyrowa
8.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sokala, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 2/3 do 1/2, Orłowa od 1/2 do 2/3.	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
9.10	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórżmezó, Potutor, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2 do 2/3.	9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.05	Przemysła od 1/2 do 2/3, Chyrowa, N. Zagórza
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasiu	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanias pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 2/3, od 1/2 do 2/3, Jasiu
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia	11.00	Podwołoczysk, Brodów, Iwanias pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
12.20	posp. Ikan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	11.05	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.32	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	2.51	posp. Ikan, Konstancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Kocmanja, Kórżmezó od 1/2 do 2/3
7.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasiu, Stróż, Miela, Orłowa
2.15	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna		
5.06	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec		
10.02	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyniec		
2.01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa		

### Na dworzec „Podzamcze“ z:

7.30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów  
2.15 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna  
5.06 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec  
10.02 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyniec  
2.01 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

### POCIĄGI LOKALNE.

#### Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.59 wieczór (do 11/9 włącznie).  
z Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołud., 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).  
ze Szczerca 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.  
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

#### Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5.48 rano, 9.30 i 10.50 przedpołud., 1.05, 3.35, 5.05 popołud. 7.05 i 8.04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).  
do Janowa 6.50 rano, 9.15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołud. (od 15/5 do 31/8 włącznie i święta), 3.18 popołud. (od 15 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.  
do Szczerca 1.45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).  
do Lubienia W. 2.15 popołud. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Uwagi: Czas środk.-europ. pociągów o 80 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest rankami. Pociągi popołudniowe oznaczane grubszą literą. — Zwykle bilety nabywać można w asien-cyjskich biurach. Bil. Sokółkowski w pasażu Iwaniasa l. 8, zaś zwykłe — w szoslińskiego (na gołym rodnym) biurowi. Instrukcje przewoźnicze, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnym kolei państwowych (ul. Krakowskiej l. 5, drzwi nr. 62 od 8 rano do 8 popoł.).

# Drobne ogłoszenia

Wyjasnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

**Słowo Polskie**

**Korespondentki inseratowe.**

## Posady poszukiwane

**Magister farmacji** znakomicie polecony przyjmie posadę w Galicji wschodniej. Zgłoszenia: Klemens Reischer apteka obwodowa, Rzeszów. 7829

**Koncypiant** z kilkoletnią praktyką poszukuje posady w kancelarii adwokackiej, ewentualnie na pół dnia. Zgłoszenia przyjmuje adwokat dr. J. Feld we Lwowie. 7887

**Egz. maser** i kąpielowy poszukuje miejsca kąpielowego we Lwowie lub na prowincji. Karol Urbański, ul. Chorążczyzna 22, Lwów. 7870

**Starszy pomocnik, korzennik**, poszukuje posady zaraz lub później, może przyjąć za kaucją zarząd Kółka rolniczego. Zgłoszenia „H. D.“ pod Adm. Słowa Polsk. 7843

**Urządźnik państwowy**, umięjęjący buchalterię i korespondencyę, poszukuje popołudniowego biurowego zajęcia. Zgłoszenia: Administr. Słowa Polsk. pod „J. K.“ 7793

**Kandydat adwokacki** początkujący poszukuje posady koncypianta notaryalnego. Zgłoszenia pod „Kandydydat“ poste restante Sambor. 7847

**Gorzelnik, żonaty, katolik**, z chludnymi świadectwami, poszukuje posady rocznej lub na kampanię, na ordynaryę lub kawalersko. Adres: „Gorzelnik“ p. r. poczta Gumniska Foks obok Dębicy. 7783

**Biuro nauczycielskie** Mme Allement, Trzeciego Maja 5 poleca nauczycielkę Francuzkę oraz Polki do klas wyższych i niższych z muzyką i konwersacją, poszukuje Niemki z muzyką. 7825

**Młodzieniec** z pięknym piśmem, poszukuje popołudniowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „Solidność“, Administracja „Słowa“. 7680

**Gorzelnik, kawaler, katolik**, z długoletnią praktyką w gorzelnianach nowego systemu, poszukuje posady. Pośrednictwo dobrze wynagrodzi. Adres „Gorzelnik“ p. rest. Rohatyn. 7919

**Bezpłatnie poleca** — do starca oficjalistów wszelkiej kategorii Biuro konces. Europejskie, Batorego 30. 7917

## Posady zaofiarowane

**Koncypianta** zaraz potrzebuje adwokat dr. Stoklasa w Zaleszczykach. Zgłoszenia z podaniem warunków. 7904

**Chłopak** dobrze rozwinięty, średniego wzrostu o przyjemnej fizjonomii religijny rz. kat., znajdzie stałe umieszczenie w handlu towarów mięsnych A. Tomaszewskiego w Drohobyczu. Zamieścowi i ci, którzy już byli w handlu, mają pierwszeństwo. Nie uzięględzione zostaną bez odpowiedzi. 7909

**Potrzebny ekonom, młody, energiczny, kawaler**, z paroletnią praktyką, całe utrzymanie, oraz 480 kor. pensji. Odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr poste restante Turynka. 7918

**Aspirant farmacji** na trzecim roku lub starszy asystent, pragnący odpoczynku i wytchnienia, znajdzie przyjemną posadę w aptece Stanisława Karwackiego w Miszynie Dolnej. 7908

**Poszukuję** celującego instruktora do przygotowania panienki do matury gimnazjalnej. Warunki listownie pod adresem: Krukiewicz, Czortków. 7880

**Drukarnia Arvaya** w Rzeszowie poszukuje zaraz starszego zecera obznajomionego z maszyną Sieglowską. 7897

**Rutynowanego buchaltera** a zarazem biegłego korespondenta w polskim języku poszukuje większy zakład przemysłowy. Objęcie posady od 1 września. Pisemne zgłoszenia należy przelać: Lwów, poste restante Nr. 615. 7877

**Praktykanta starszego** potrzebuje handel delikatesów i win. M. Balas we Lwowie. 7667

**Apteka Bajera** w Przemysłu poszukuje młodszego magistra od 1 października lub wcześniej. 7795

**Sześciu stolarzy** do wyrobu maszyn rolniczych i stolarza modelisty poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Bredta i Ski w Oitynii. 7849

**Kilku zdolnych kotlarzy** do robót żelaznych znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Ski w Oitynii. 7848

**C. k. uprzyw. fabryka papieru cygaretowego w Sasowie** poszukuje praktykanta biurowego ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Oferty pisemne należy wprost do Sassowa wnosić. 7841

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy jednoznacznie nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginalach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

## Artykuły spożywcze

**Najlepsze kuracyjne wino** grona „Schalass“, codziennie świeże, posyłam w 5 klg. koszykach za pobraniem kwoty zhr. 1.75 franco do każdej poczty austro-węgierskiej. Hütter S., Budapest, Ferencz Körut 15 3/26. 7907

**Świeży miód pszczołny** (lipcowy) patoka leczniczy-deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie. J. Mencer w Mikułincach. 7168

**Zarząd ogrodu Babin** nad Łomnicą rozsyła jabłka papierówki i kilo 20 gr. koszyki 5-kilowe 2 k. 50 h. franco. Jabłka papierówki drobniejsze i kilo 10 gr. 7876

**Raki szlachetne** z świeżego połowu, dostawia się żywe pod gwarancją: 40 do 50 raków wyborowych najlepszej jakości, rzadkie okazy kor. 6; 60—70 raków olbrzymich z tustemi szczypcami kor. 480; 80—100 pięknych raków stołowych kor. 420. B. Margules, Buczac. 7334

**Czas sadzić!** Truskawki ogromne, Truskawki staropolskie pasowe słodkie, Truskawki ananasowe do smażenia, Poziomki miesięczne pasowe i białe — wszystko tuzin po 36 h. Dwór Łapszyn Brzeżany. 7500

## Kupno i sprzedaż

**Kiełki siodowe** jako omasta karmu dla bydła i nierogacizny sprzedaje po Kor. 8:50 za 100 kg. browar Husiatyn. 7916

**Pierwszy krajowy zakład** wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. piętro. 6447

**2000 gotowych MUNDURÓW** studenckich trwałych i szykownych poleca najtaniej Marek, ul. Sykstuska 29. 7872

**Skład płócien korczyńskich** i białizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Białiznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 200 zhr. 7746

**Właściciel pracowni** wyrobów tkackich Jan Długosz z Korcyni od Krosna poleca płótna czyste lłniane, apretowane i bez apretury, koszulowe i prześcieradłowe, ręczniki, chusteczki, stołowa białizna, materye cajgowe czyli szewioty i kamgarny w każdym czasie świeży wyrób towaru. Próbkii opłacone. 7553

**Sika wki** ogólnie i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10. 7201

**Najlepsze i najtańsze** (z gwarancją) aparaty fotograficzne sprzedaje tylko firma Edmund Brodowski Lwów, pl. Halicki 14. 7728

**Maszyny rolnicze** sławnej fabryki Ant. Reissonzahna w Pradze Bubnie, jakoteż centryfugi i wszelkie przybory mleczarskie pierwszorzędne wyrobu Lanza, poleca na splatę pod korzystnymi warunkami M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 7200

## Nieruchomości

**Do sprzedania** zaraz w Hołosku Wielkim grunt 18 morgowy z lasem bez budynków. Wiadomość handel Wgo Ozmińskiego, Halicka 23. 6300

**W większym mieście** z załogą wojskową, jest katolicki interes wyrobiony stary, mianowicie Restauracya, kawiarnia i hotel z koncesyami wraz z urządzeniem natychm. do odstąpienia. Cena 4000 k. Władysław Seidel, ul. Szeptyckich 7, Lwów. 7902

**Poszukuję** zaraz dzierżawy majątku niewielkiego, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi. Możliwie przy koleji głównej i blisko miasta lub miasteczka. Pierwszeństwo mają majątki, położone nad rzeką. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Adm. „Słowa Polsk.“ pod lit. „M. R.“ 7854

**Dzierżawca**, ewentualnie spółnik młyna amerykańskiego nowej konstrukcyi o wyrobionej marce, o zapewnionym zbyciu maki, poszukiwany. Bliższych szczegółów udzieli Izba załatwień Lwów ul. Cicha 1. 7814

**Kupię folwark** około 100 morg. Proszę o wyczerpujące informacje. Cichomir, post. rest. Grodzisko przez Przeworsk. 7873

## Interesy handlowe

**Poszukuję** we wschodniej Galicji dzierżawę majątku 500 do 700 morgów zaraz. Zgłoszenia „S. T.“ poste-rest. Zawadzka koło Kałusza. 7631

## 10.000 koron pożyczki

udzielię na drugą hipotekę realności lwowskiej za 7 prc., kupię dobra blisko kolei z dobrymi budynkami wartości do 150.000 zhr., sprzedam kilka rentownych kamienic we Lwowie, poszukuję dzierżawy majątku 500—700 morgów. Dom komisowy „Merkury“ Lwów, Miłkowskiego 2. 7827

**Ogłoszenie!** Browar akcyjny w Krasiczynie kupuje dobry jęczmień browarniany. Oferty i próbki przysłać należy pod adresem: „Zarząd browaru w Krasiczynie“. 7840

## Mieszkania i sklepy

**Wynajmę** zaraz lub od 1 października przy większe pokoje, przedpokój, kuchnię z przynależnościami w okolicy ul. Sapiehy lub Kastelówki. Zgłoszenia natychmiast pod: F. S. S. post. rest. Lwów. 7860

**Frontowe pokoje** słoneczne z kuchnią, z dwoma wchodami. Łyczaków 87. 7779

**Przyjmę** dwóch studentów. Dolnicka, wdowa po sekretarzu sądowym. Lwów, Miłkowskiego 2. 7736

**1 lub 2 panienki** uczące się przyjmę na mieszkanie i zaopiekuję się nimi. Wiadomość u żony profesora Politechniki, pl. Jura 7, II. p. 7781

**Janowska 14 a.** Pensya dla pańienek, korepetycyja dla szkół, nauka polskiego, niemieckiego, francuskiego języka; przyjmuję lekcye za domem. 7773

**Dokój kawalerski** z usługą i do najęcia zaraz ul. Łyczakowska 21, I p. 7911

**W Tarnopolu** w śródmieściu poszukuję pokoju umebłowanego z całem utrzymaniem od 1 września. Płacę 70—90 koron miesięcznie. — Wiadomość w aptece Krzyżanowskiego tamże. 7915

**Dwa pokoje** z balkonem do wynajęcia ulica Długosza l. 18. 7912

**Natychmiast** na własność do odstąpienia. Z całem wykwiutnem urządzeniem apartament kawalerski, elektrycznie oświetlony, ul. Jagiellońska 7, II. p. front. (od 11 rano do 6 popołudniu). 7914

**Nadzwyczajna okazya!** Wymarzone piąd à terre dla zamożnych kawalerów. Dwa pokoje, elektrycznie oświetlone z przedpokojem, wodociągiem i wszelkimi wygodami wraz z całem nadzwyczaj wykwiutnem urządzeniem, meblami, dywanami, makatami, obrazami i t. d. na najpryncypalniejszej ulicy Lwowa są natychmiast na własność do odstąpienia. Bliższa wiadomość: Biuro dzienników Płohna ul. Karola Ludwika. 7800

**Uczniów szkół** średnich przyjmuje na wikt i pomieszkanie Marie, nauczyciel szermierki ul. Pańska 17. 7842

**Rodzice**, którzy chcą synów u mnie we Lwowie umieszczyć raczą zgłosić się listownie. Tabińska p. Jaremcze. 7757

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne** i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

**Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.**

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

**Znaleziono** 50 koron na schodach. Odebrać można w teje kamienicy pl. Krakowski 5, II. p., III. drzwi. 7879

**Pracownia rzeźbiarska** wykonywa wszelkie urządzenia kościelne salonowe i galanterye, Lwów, Łyczakowska 6, Marceli Kowalski. 7552

**Sciany działowe** (jedyne nie przepuszczające głosu) domki, wille (okładanie ścian drewnianych) pokoje na strychu etc. z niepalnych patent. płyt słomianych najtaniej i najprędzej się stawia. Zgłoszenia: Biuro „Glazury“, Lwów, Łyczakowska 22. 7654

## Kto potrzebuje wody?

Tanie, samodzielnające urządzenia wodociągowe prowadzące wodę z odległych i głęboko położonych źródeł i studzien na dalekie wyziny, dla gmin, miast, gospodarstw i dworów wiejskich, wili, zamków, ogrodów itp. zakłada: **Pierwszy morawski Zakład budowy wodociągów i pomp Ant. KUNZ** c. i k. nadworny dostawca w Mähr. Weisskirchen. Prospekty i kosztorysy najuprzemiejniej gratis i opłacone. 7652

## ZORA Drogami życia

powieść współczesna. — Cena Kor. 1:20. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

**1 i 14 września najbliższe 3 ciągnięcia**

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000
1 „ węg. „ „	40.000, 20.000
1 „ włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000, 20.000

Polecamy powyższą grupę na raty mies. po 7 kor. (32 raty) z natychmiastowem prawem gry. Koszta dodatkowe wykluczone. 7861

**Dom Bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8**

**14 ciągnięć** rocznie ma grupa złożona z najwyższe wygrane!

1 węg. Czer. Krzyża	Kor. 30.000, 20.000
1 Bazylika-Dombau	Kor 30.000, 20.000
1 włoski Czer. Krzyża	Lir. 35.000, 20.000
1 serbski tytoniowy	Fes. 100.000, 75.000
1 Jósziv (dobr. serca)	Kor. 30.000. --

Razem 5 losów z prawem gry już przy ciągnięciu 1 i 15 września za 160 koron w ratach po 5 koron (32 rat po 5 kor.) Za czeki pocztowe ani za gazetę losowań nie liczymy.

**Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes**  
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polkkiem“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego  
CONAN DOYLE

## Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ  
przekład z angielskiego.  
Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

## Drukarnia, Stereotypia

**Słowa Polskiego**  
we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19  
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypią płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Nowość! Nowość!  
**KAWA PALONA**

z własnego parowego palenia  
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych  
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

**Edmunda Riedla**

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników  
w Stanisławowie rozpisuje niniejszym konkurs na po-  
sadę referenta koncepcyjnego, dla spraw podatkowych. Ubie-  
gający się o tę posadę wykazać się winni fachowym uzdol-  
nieniem i ukończonymi studjami prawniczymi. Podania nie-  
ostemplowane, udokumentowane metryką chrztu, świadectwem  
moralności, świadectwami ze złożonych egzaminów prawni-  
czych i z egzaminu fachowego ze służby przy władzach  
skarbowych, przedłożonymi bądź w oryginałach, bądź w odpis-  
ach, a zawierające wysokość żądanego wynagrodzenia, wno-  
szyć należy najdalej do dnia 24 sierpnia 1904 do Oddziału  
Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie  
przy ulicy Gazowej 65. — Podania nieuwzględnione, jakoteż  
załączniki podane w odpisach przedłożone, nie będą ubiegają-  
cym się zwracane. — Obsadzenie posady nastąpi z dniem  
1 września br. (7796) Dyrekcya

**Jan Innatowicz**

poleca niezawodne i wy-  
próbowane środki do  
wytepienia owadów  
domowych

**Penilin**

do wyniszczenia moli z  
zarodkami w sukniach,  
futrach i meblach. Flakon  
120 h.

**Ziółka antymolowe**  
do przechowania futer.  
Pudełko 1 K.

**Papier antymolowy**  
ochrania od moli futra,  
suknie, portyery, franki  
i meble. Sztuka 6 h.

**Grylon**

wytrwa szwabry, kara-  
kony, stonogi, świerszcze,  
szczypawki, karaluki, pru-  
saki itp. Flakon 60 h.

**Mikoton**

niezawodny środek do  
wytepienia pluskw.  
Flakon 1 K.

**Proszek perski**

do wygubienia pcheł itp.  
owadów, paczka 10 i 20 h.  
Flakon 40 i 60 h.

**Papier na muchy**

sztuka 6 h.  
We Lwowie: ul. Sykstuska  
25 i pl. Maryacki 11.  
W Krakowie: Sukiennice 20.  
W Przemysłu: ul. Mickie-  
wicza 11. 4176

**Patenty**

wyjednywa inżynier

**M. Gelbhaus**

rządowy i zaprzysiężony rze-  
cznik patentowy. Wiedeń VII.,  
Siebensterngasse 7, naprzeciw  
ok. urzędu patentowego. 16

**Tylko 8 koron!**



kosztuje zegar-  
rek remont. dla  
panów,  
dobrze chodzą-  
cy pod gwaran-  
cją, z podwójną  
kopertą praw-  
dziwie srebrny,  
urzędowo wy-  
próbowany.  
Prawdziwie sre-  
brne damskie  
remont. zegarki  
Kor. 9.  
Prawdziwe ni-  
klowe zegarki  
(systemroskopf)  
Kor. 450.

Prawdziwe srebrne fafcuski,  
począwszy od Kor. 2.—  
Nieodpowiednie wymienia się.  
Wysyłka tylko za zaliczką. 4388  
Cennik gratis i franco.

Józef SPIERING, Wien I.  
Postgasse 2.

**Ogłoszenie.**

W myśl polecenia Wydziału krajowego z dnia 27  
lipca 1904 L.W. 71656 rozpisuje się licytację ofertową na  
postawienie w tutejszym zakładzie wagi pomostowej  
6000 kgr. wytrzymałości. najnowszej konstrukcji z cięż-  
zarkiem do przesuwania, z aparatem kontrolującym do  
wybijania wagi na biletach, z fundamentem wmurowanym  
i budką żelazną do zamknięcia dźwigni skalowej i aparatu  
kontrolującego. Waga ma być oddana gotowa i wy-  
próbowana do użytku w jesieni br.

Oferty zaopatrzone w 5 pr. wadyum należy przedkła-  
dać do 1 września 1904 w południe, z podaniem terminu  
ukończenia roboty, na ręce dyrektora zakładu obciążonych  
w Kulparkowie, poczta Kulparków, w którym to dniu  
oferty bez współdziałania oferentów otwarte zostaną.

Blizszych warunków można zasięgnąć w kancelaryi  
zakładu w godzinach urzędowych.  
7839  
Dr. KOHLBERGER, dyrektor zakładu.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

**Tajemnica pewnej  
rodziny polskiej**

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przeło-  
żyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80  
Do nabycia w Administracji  
Słowa Polskiego we Lwowie,  
ul. Chorążczyzny 17—19. we  
własnych kantorach: w Pasa-  
żu Mikolascha (od ul. Koper-  
nika) i przy ul. Klementyny  
Tańskiej l. 1 (róg ul. Akade-  
miekiej) oraz we wszystkich  
księgarniach. 1772

**C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny**

we Lwowie.

**KANTOR WYMIANY**

kapuje i sprzedaje

FILIE:  
w Krakowie  
w Czerniowcach  
w Tarnopolu.

EKSPOZYTURY:  
w Stanisławowie  
w Podwoleczyskach  
w Nowosieli

wszelkie papiery wartościowe i monety  
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

**Zlecenia giełdowe** skutecznią się pod najprzystępniejszymi warunkami i udzie-  
la wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

**Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe**

wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających  
losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

**ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania pa-  
piery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

5584

**DEPOZYTY SCHOWKOWE**

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym  
kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.